Nr. 249 Piotrków — Tomaszów — Radomsko wtorek 1 listopada 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

Hurtownia mąki „Zdrowie"

WŁ. EUGENIA SCHMIDT, Piotrków-Tryb., ul. Piłsudskiego 16.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że otrzymaliśmy WYŁĄCZNE przedstawicielstwo Pabianickich Młynów Parowych i Łuszczarni „Spójnia" w Pabianicach.

Skład hurtowy mieści się w Piotrkowie Tryb. przy ulicy Piłsudskiego 16 (front)

Stale na składzie posiadamy mąkę wszystkich gatunków, a między innymi: „Świt", „4/OA" i „Biała Róża".

Poza tym na składzie zna duje się kasza MANNA, znana ze swej wysokiej jakości.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że na składzie posiadamy luksusową mąkę p. n. „AMATORSKA", przeznaczoną, specjalnie dla domowego wypieku ciast wszelkiego rodzaju.

Hurtownia Mąki „ZDROWIE"

Hasło współpracy 3 grup politycznych

Wicepremjer Kwiatkowski przeciw mafjom, masonom i totalizmowi

Poznańskie przemówienie p. wicepremjera Kwiatkowskiego brzmi w streszczeniu:

Przez szereg pokoleń istniała w Polsce silna i wspólna więź: myśl **o niepodległości i zjednoczeniu Polski.** Kto się tej idei przeciwstawiał, stawał tem samem poza tem nieformalnem zjednoczeniem. Całe społeczeństwo prowadziło bezustanny bój o każdą polską placówkę. Konsekwencją tych bojów były Legjony Piłsudskiego, powstania wielkopolskie i śląskie, Cud nad Wisłą.

Idea wyzwolenia stworzyła przed wojną ostrą linję podziału w społeczeństwie polskiem. Przedwojenny obóz niepodległościowy był znacznie większy, niż liczba członków tajnych organizacyj. **W latach 1918—1922** nastąpiło urzeczywistnienie ideałów wyzwoleńczych. **Zginęła ówczesna linja podziału,** łagodząc ostrość tarć, każdy obywatel mógł zdobyć się na własną koncepcję podniesienia potęgi Polski.

Pozatem są w Polsce ludzie, którzy rozrost potęgi Polski uważać będą za klęskę swoich mafij i którzy swemi pieniędzmi wspierają akcję antypolską.

Obce agentury i obce recepty

Narody skłócone mogą w przyszłości liczyć tylko na klęskę. Lata 1922 — 1926 przeszły już do historji. Na ówczesnej drodze czekała nas tylko zguba. Piłsudski odwrócił koło historji o 180° i dał drogowskaz polityce polskiej. On pierwszy dostrzegł nieobliczalne siły, idące na Polskę z zewnątrz.

Dwa bieguny na świecie prą do starcia. Geopolityczne położenie Polski nakazuje jej czujność. Polska nie może być elektrycznym przewodnikiem dwóch sprzecznych prądów, bo to doprowadziłoby do jej hiszpanizacji. Polska nie może być przedmiotem gry międzynarodowej. **Polska strzeże niepodległości i zjednoczenia, prawa urządzenia swego życia wg. swoich interesów i potrzeb.**

Musimy dzisiaj urzeczywistniać to wszystko, co gruntuje wielkość Polski: wszelkie środki obronne, rozbudowę armji, wzmocnienie autorytetu władzy wykonawczej — na miarę i skalę grożącego nam z zewnątrz niebezpieczeństwa. **Musi być prowadzona walka przeciw obcym agenturom i wewnętrznej słabości. Żadna obca recepta na strukturę Polski nie może być dla nas przydatna.**

Doszliśmy już do pewnych rezultatów. Nasz stosunek do naszych sojuszników jest niezakłamany i jasny, bo nie składamy na ich barki troski o naszą niepodległość. **Stosunek ten określają nie prośby, nie czapkowanie, lecz obopólny interes.** Utrwaliliśmy pokój nawet z tymi, których określano jako „odwiecznych wrogów".

Zewsząd S.O.S.

Zewsząd, z całego świata słychać S.O.S. Komplikacja sytuacji europejskiej jest ogromna. Zasady i granice są ruchome, **autorytety ośmieszone,** świat nie chce iść ani na prawo, ani na lewo, a nie wie, jak iść naprzód.

Świat ma olbrzymie rezerwy złota, technika we wszelkim zakresie stoi na najwyższym poziomie a okropny kryzys pojawia się znowu. W bieżącym roku 14 mocarstw świata na 20 znajduje się w kryzysie nieraz równym „dnu kryzysu". Cały świat się zbroi.

Trzech wielkich bogaczy

Stany Zjedn. mają okolice o gęstości zaludnienia 16 na km. kw., Brazylja 5 na km. kw., Kanada 1 na km. kw. Polska ma nieuprzemysłowione tereny wschodnie, **gdzie mieszka 150 ludzi na km. kw.** Miasteczka nasze, zamieszkałe przez Żydów, przestały już być wsiami, a nie są jeszcze ośrodkami miejskiemi. Jedne państwa mają kolonje, inne duszą się. **Mimo to państwa syte zamykają swoje puste kolonje przed napływem Żydów z Polski i przed emigracją.** Jak znaleźć równowagę w tych warunkach.

Trzy państwa zgromadziły u siebie 88 proc. złota, a reszta ma pozostałe 12 proc., a mimo to te trzy państwa chcą jeszcze położyć rękę na tych 12 proc. Świat znajduje się na rozstajnych drogach, przeciwieństwa gospodarcze są olbrzymie.

Kto musi zginąć

Poderwany został mit o wszechpotędze kapitału obcego. Odbiło się to na stosunkach wewnętrznych. Poszczególne narody z oburzeniem przeciwstawiają się międzynarodowym planom wyzysku, które mają wpływy na t. zw. wielkie demokracje zachodu. To cementuje narody, wpływa na redukcję walk wewnętrznych. W zakresie międzynarodowym nie docieramy nawet do brzegu konfliktów. Żyjemy w epoce głębokich i niebezpiecznych przemian. **Kto nie będzie na nie przygotowany, musi zginąć.**

Mamy wszystko do stracenia

Spora część społeczeństwa polskiego myśli spokojnie „jakoś to będzie", albo spycha odpowiedzialność na rząd. **Ale niema w Polsce nikogo, ktoby nie rozumiał, że Polska ma do stracenia wszystko, że w razie klęski nie odzyska strat.**

W hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich odbyła się wczoraj przedwyborcza koncentracja ozonowa, na której p. wicepremjer Kwiatkowski wygłosił oczekiwane przez cały kraj przemówienie.

Wbrew przypuszczeniom, mowa poznańska **nosiła znowu charakter więcej polityczny, niż gospodarczy,** jakkolwiek troski gospodarcze przeplatały się w niej z politycznemi o wiele liczniej i wyraźniej, aniżeli w przemówieniach poprzednich. Tony gospodarcze brzmiały w mowie poznańskiej równie dobitnie i przejmująco, jak struny polityczne.

Mowa poznańska zamknęła, jak oświadczył mówca, cykl jego przemówień politycznych. Było tych przemówień trzy. Jedno z nich wygłosił p. wicepremjer jeszcze w kwietniu r. b. w Katowicach, drugie nastąpiło dopiero dnia 16 października r. b. również w Katowicach, a trzecie wczoraj w Poznaniu.

Myślą przewodnią wszystkich tych przemówień była idea pojednania w narodzie polskim. W ostatniem, poznańskiem przemówieniu, p. wicepremjer doszedł do następujących wniosków:

1) w istniejących warunkach wewnętrznej niezgody **osiągnięto maksimum rezultatów gospodarczych. W tej mierze zbliżamy się do granicy.** Bez oparcia w masach nie można myśleć o wzlotach gospodarczych,

2) sytuacja zagraniczna wymaga **czujności Polski silnej, pojednanej, solidarnej,**

3) **trzy grupy polityczne, a to: Ozon, Stronnictwo Ludowe i młodsze ugrupowania narodowe muszą dojść do porozumienia, współpracy i zgody narodowej. Pojednanie nastąpić ma w ramach rządnej i zorganizowanej demokracji.**

Innym „ugrupowaniom polskim na lewo i na prawo" pozostawić należy to, co one „w indywidualnym wysiłku potrafiły wypracować, czy definitywnie zmarnować".

4) **walka zostaje wypowiedziana mafjom, masonom, ugrupowaniom jednokanapowym, i tendencjom totalnym. Totalizm jest wrogiem konsolidacji społeczeństwa.**

W tych 4 punktach możnaby, jak się zdaje, **ująć myśli przewodnie** ostatniej w tym czasie mowy politycznej p. wicepremjera.

Społeczeństwo może teraz słusznie oczekiwać czynów i domagać się, aby **nareszcie nadszedł czas „dzielenia się" obowiązkami wobec państwa i narodu.**

Jeśli kiedyś wybije godzina podziału obowiązków, to przywileje, o których wspomniał p. wicepremjer, runą same. (=)

Historja nie robi dwa razy cudów. Nie wolno całej odpowiedzialności spychać na Opatrzność. Muszę się przyznać, iż mnie samego ogarnia depresja, gdy dochodzą mnie echa mojej mowy katowickiej.

Jak mam wołać o czujność? Ciągle grają u nas rolę małe sprawy personalne. **Patrzmy na dramaty historyczne.** Uleganie hasłom międzynarodowym i konflikty wewnętrzne sygnalizują zawsze na zewnątrz, **że tu jest świeży łup do wzięcia.**

Nieprzerwany splot

Polityka i gospodarka stanowią jeden nieprzerwany splot. Ciągle powtarzają się arcystare błędy. W 17-tym i 18-tym w. potężny rozwój gospodarczy, oparty o ustrój merkantylny, wywołał wzrost nacjonalizmu, **nacjonalizm zaś stopił gospodarkę i politykę w jedność.** W 18-tym w. teorje, wynoszące na czoło życia rolnictwo, stworzyły nowe prądy polityczne, nadały oblicze demokracjom porewolucyjnym.

Nieszczęsny ustrój dawnej Polski, **anarchja szlachty zaciążyła fatalnie nad rozwojem gospodarczym Polski.** Ani jeden problem gospodarczy nie został wówczas załatwiony. Dzisiaj jesteśmy w lepszej sytuacji, dziś możemy mówić prawdy nawet przykre, gdyż po dziś dzień korzystamy z rezerwy, którą stworzył Piłsudski.

Demokracja zorganizowana

Odcinamy się od skrajności demokracji. Bez Piłsudskiego jednak, system oparty o niego, nie może istnieć. Jedyna realna konieczność, to konsolidacja w myśl wskazań marsz. Śmigłego-Rydza. Czyż nie widzicie, że przeciwnicy konsolidacji prą ku totalizmowi?

Dosięgają nas ciągle pociski z różnych kresów publicystyki. Ten ciągnie w jedną, ten w drugą stronę. Bez skrystalizowania stosunków wewnętrznych, wiele problemów gospodarczych nie przedostanie się po za mur niepewności.

Bez zmiany myślenia setek tysięcy obywateli, nie można tworzyć inwestycyj, nie można podwyższać budżetu, nie można atakować bezrobocia.

W razie konsolidacji w ramach demokracji zorganizowanej, widzę natomiast przed nami wspaniałe widoki rozwoju. Trzeba przełamywać w sobie fałszywe nastawienia polityczne.

Nie wszystko może załatwić rząd Kto spycha wszystkie problemy na rząd, pcha ku totalizmowi. Ale ja podkreślam: żadne nasze cele nie będą urzeczywistnione bez społeczeństwa. Elementy psychiczne mają wartości często większe, niż materjalne.

Dwa przykłady

Wyobraźmy sobie, że państwa „syte" rozdały światu i Polsce olbrzymie kredyty w złocie. My, w Polsce osiągamy wtedy cuda. Po 50 latach przychodzi termin zwrotu i wtedy okazuje się, że złoto jest fałszywe. **O postępie stanowiło nie złoto, lecz ufność i praca, które tylko symbolizowały się w złocie.** Złoto zamknięte bezczynnie w piwnicach banku, to bez ufności i pracy tylko bezduszny metal.

Weźmy inny przykład: **narzekania na biurokrację.** Są jakby dwie części społeczeństwa, zacny obywatel i zły urzędnik. Gdyby nastąpiło zjednoczenie społeczeństwa, gdyby entuzjazm pracy dla Polski był powszechny, i urzędnicy byliby więcej warci.

Kogo ma objąć współpraca

Gdybyśmy przeprowadzili wszechstronną „kalkulację" współpracy i zgody narodowej, jednoczącej, jak już kilkakrotnie bez niedomówień stwierdziłem, trzy grupy polityczne: nasz obóz zjednoczeniowy, Stronnictwo Ludowe i psychicznie młodsze, aktywniejsze, ideowe, o katolickim światopoglądzie ugrupowania narodowe, pozostawiając innym ugrupowaniom polskim na lewo i na prawo to, co potrafiły w indywidualnym wysiłku wypracować, czy definitywnie zmarnować, i kierując główne ostrze naszej solidarnej walki przeciwko wszelkiemu warcholstwu i trwonicielstwu sił polskich, to sądzę, że znaleźlibyśmy dla nas współczesnych wielkie zadowolenie w twórczej pracy, a Polsce przynieślibyśmy takie osiągnięcia i takie zwycięstwa, o jakich nikt dziś realnie marzyć nie może.

W epoce współczesnej największe przemiany powoduje **nacjonalizm. Jest to nowy ruch dynamiczny.** Ale nacjonalizm czysto emocjonalny, apaństwowy jest nam obcy. Następuje coraz wyraźniejsze zbliżenie pojęć „naród" i „państwo". Stąd też wynika moc hasła zjednoczenia narodowego. I to zjednoczenie nastąpi prędzej, czy później. Wielki ruch narodowo - państwowy będzie rzeczywistością. Będzie wpływał na bieg wypadków. **Przez zjednoczenie do odrodzenia Polski.**

Walka z mafjami i masonami

Wypowiadamy walkę bez pardonu interesom mafij, masonom, niszczycielom autorytetu, stronnictwom mieszczącym się na jednej kanapie, pseudo-liberałom, ludziom strzegącym za pieniądze obcych interesów.

Najwyższy nakaz: obronność, armja i nigdzie nic o nas bez nas. Nie dążymy do monopartji i totalizmu. Ale nie pozwolimy na suwerenność partyj. Nie będziemy tolerować anarchji, nie zgodzimy się na podrywanie władzy wykonawczej.

Potrzebni pionierzy gospodarczy

Przyłączenie ziemi zaolzańskiej musi podnieść uprzemysłowienie Polski, wpłynąć na rozbudowę miast i rozwój handlu i inicjatywę prywatną. Musimy wydobyć na powierzchnię silnych, nowych pionierów gospodarczych, jak Marcinkowski, jak Wawrzyniak, przed najszerszemi rzeszami powstają wspólne zadania.

Czem mamy się dzielić

Musimy odszukać własną indywidualność narodową. Podstawą musi być etyka chrześcijańska. Tu w Wielkopolsce, pieśń „Boże coś Polskę"... wyznaczała granicę Polski. Porozumiemy się, jeżeli zrozumiemy, **że chcemy się dzielić nie przywilejami, lecz obowiązkami.** Starczy wtedy miejsc do pracy dla wszystkich obywateli i wzrastającej młodzieży, dla szturmowych brygad, walczących o wielkość Polski.

Zamknięty cykl przemówień

Na zamknięcie cyklu mych przemówień powiem wszystkim Polakom, że nie o głosowanie tylko rzecz tu idzie. **Damy sobie radę, nawet, o ile nie będziecie głosować na kandydatów z Wielkopolski, na członków rządu, no i oczywiście na mnie. Nie zamierzam tu nawet agitować przeciw bojkotowi wyborów.** Naszej spoistości nie naruszy nic.

(Dokończenie na str. 2-ej)

KSIĄŻKA OSZCZĘDNOŚCI — TO DUŻO ALE NIE WSZYSTKO

(Patrz. art. wstępny na str. 3-ej).

6 listopada każdy obywatel powinien głosować!

Drogi polskiej polityki zagranicznej

Wywiad z min. Beckiem dla prasy amerykańskiej

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck udzielił **przedstawicielowi koncernu Hearsta p. Hillmanowi wywiadu**, w którym powiedział, co następuje:

„Europa dość ma kładzenia się do łóżka z karabinem przy poduszce. Ostatnio przeżywaliśmy duże wstrząsy, których skutki jeszcze się nie skończyły. **Zagadnienia na południe od nas** nie są jeszcze wyczerpane. Zagadnienia te poddajemy bardzo głębokim rozważaniom, bo pamiętać trzeba, że były tam dwie różne fazy dyplomacji.

Jest pewna korzyść w utrzymywaniu terytorjalnego status quo nawet złego, bo stałość mapy politycznej ma swoją wartość. Ale kiedy doszło już raz do tego, że skutkiem wielkich wydarzeń, w pewnym określonym rejonie status quo został naruszony, to bezpieczniej jest **wyczerpać już ten problem możliwie głęboko, tak ażeby nie stworzyć znów prowizorjum grożącego nowym konfliktem.**

Stąd pochodzi zainteresowanie naszej dyplomacji zagadnieniami nad dunajskiemi mimo, że sprawa uregulowania bezpośrednich polskich interesów zbliża się do zakończenia w drodze bezpośrednich rokowań.

„Polska podchodziła zawsze do zagadnienia dawnej republiki czechosłowackiej z okresu beneszowskiego w sposób realistyczny i dla tego szukała rozwiązań trwałych. Nie uważa ona, aby ten problem został już wyczerpany przez dokonane dotychczas cesje terytorjalne i oczekuje ostatecznego załatweinia dyskusji czesko - węgierskiej".

Zagadnienie litewskie

Red. Hillman zapytuje:

Mówi się, iż istnieje **tajne porozumienie między Polską a Niemcami celem „przeprowadzenia tranzakcji" z Litwą?**

„Niema w tem słowa prawdy — oświadczył min. Beck — **i wszelka tego rodzaju wiadomość jest wręcz śmieszna.** Jestem pewny, że Litwa w pełni zdaje sobie sprawę z przyjaznego i konstruktywnego stanowiska Polski.

Poprzednio istniała sytuacja niebezpieczna, stosunki bowiem między Polską a Litwą nie mogły rozwijać się bezpośrednio, lecz jedynie drogą pośrednictwa stron trzecich. Takie warunki, istniejące na granicy, stanowiły niebezpieczeństwo, paraliżujące normalne funkcje życia sąsiedzkiego. Musiało to być naprawione. Podejmując akcję naprawienia tego stanu rzeczy, Polska układała swoją notę z największą uwagą, bowiem zdając sobie sprawę, iż wszystkie inne metody okazały się daremne w ciągu 18-tu lat i że zdecydowany ton był konieczny, Polska nie zapominała ani na chwilę o celu i oczekiwanem przyszłem dobrem sąsiedztwie.

Niema żadnej umowy z Niemcami dla podzielenia Litwy, bowiem gdyby Polska miała podobne plany, jak możnaby wytłumaczyć umiarkowane stanowisko Polski względem Litwy w momencie, gdy okazja mogła była być wyzyskana dla stawiania wygórowanych żądań, Jestem pewien, iż naród, litewski zdaje sobie z tego sprawę, **Polska nie ma wrogich uczuć względem Litwy. Uznajemy Litwinów jako naród dobrych sąsiadów, z którymi pragniemy utrzymywać przyjazne stosunki na podstawie wzajemnej dobrej woli i szacunku dla praw i zwyczajów ogólnie uznawanych w życiu międzynarodowem.** Nie wątpię, iż Litwa ocenia dobre intencje Polski.

Spór z Czechosłowacją

„Polityka moja polegała zawsze na dążeniu do ustanowienia najbardziej trwałych i możliwie najbardziej przyjaznych stosunków między sąsiadującemi krajami.

W wypadku Czechosłowacji potrzebna była akcja bardziej energiczna. Chodziło tu o inną kwestję: **o ludność i ziemię, które Polska zawsze uważała za własne. Dzięki pewnym okolicznościom, Polska była zmuszona w 1920 r. chwilowo poświęcić swoje prawa. Lecz jednocześnie p. Paderewski oświadczył, iż ani Polska, ani polska ludność na Śląsku Zaolzańskim nie przestaną uważać sprawy tego terytorjum za wymagającą niezbędnej naprawy na podstawach samostanowienia. W tym wypadku Polska domagała się tego, co poprzednio do niej należało i posłaliśmy mocną notę przygotowani do energicznej akcji.**

Sprawa została załatwiona i Polska pragnie obecnie jedynie rozwoju dobrego sąsiedztwa z Czechosłowacją. Polska nie żywi uczuć zemsty lub urazy z powodu przeszłości i gotowa jest do bliskiej, przyjaznej współpracy i nawet przychylnych rokowań na temat naszych pozostałych pretensyj. **Nie zajmujemy stanowiska triumfujących zwycięzców, lecz sąsiadów, wyrównujących pewne różnice.**

×

W dalszym ciągu wywiadu omawia p. min. Beck zagadnienia RUSI PODKARPACKIEJ, GDAŃSKA I NEUTRALNEGO „KORYTARZA" STOSUNKU ZACHODU DO POLITYKI POLSKIEJ ORAZ PRZYMIERZA POLSKO - FRANCUSKIEGO.

(Dokończenie na str. 4-ej.)

Wydalanie obywateli polskich z Niemiec

i niemieckich z Polski—*wstrzymane*

PAT komunikuje:

W wyniku wymiany zdań pomiędzy rządem polskim a rządem niemieckim w przyszłym tygodniu rozpoczną się negocjacje tych dwóch rządów na temat całokształtu sprawy obywateli polskich narodowości żydowskiej, zamieszkałych w Niemczech.

Tematem negocjacyj będzie także sprawa powrotu do Niemiec wydalonych ostatnio z Rzeszy obywateli polskich.

W związku z tem wszystkie dalsze wydalania obywateli polskich narodowości żydowskiej z Niemiec zostały wstrzymane, znajdujące się zaś już na granicy transporty — cofnięte.

Rząd polski ze swej strony wstrzymał zapoczątkowaną akcję wysiedlania obywateli niemieckich z Polski.

Włochy i Niemcy przyjęły arbitraż

Obrady odbędą się w Wiedniu

RZYM. 29.10. W dniu dzisiejszym zarówno rząd czechosłowacki jak i rząd węgierski zwróciły się do Niemiec i Włoch z prośbą, aby podjęły arbitraż w sprawie zmian terytorjalnych między Węgrami a Czechosłowacją.

RZYM. 29.10. W tutejszych kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że **Włochy i Niemcy przyjęły arbitraż w sporze czesko - węgierskim.** Koła polityczne potwierdzają również informację, **że arbitraż będzie obowiązkowy dla obu stron oraz informują, że siedzibą sądu arbitrażowego będzie Wiedeń.**

Podczas gdy koła czeskie oświadczają, że arbitraż objąć ma tylko granicę słowacko - węgierską, pozostawiając problemat Rusi Podkarpackiej narazie w zawieszeniu, to zdaniem tutejszych kół politycznych, Włochy i Niemcy podjęły się rozstrzygnięcia **całokształtu sporu czesko - węgierskiego.**

Oznaczałoby to, że arbitraż **obejmie kwestję Rusi Podkarpackiej.**

RZYM. 29.10. W rozmowach von Ribbentropa z Mussolinim i hr. Ciano poza kwestją czesko - węgierską omawiać miano następujące zagadnienia:

1) **Niemieckie żądania kolonjalne,** przyczem stwierdzono zgodność poglądów obu mocarstw.

2) **Hiszpanja:** Włochy i Niemcy nadal popierać będą obóz generała Franco. **Włochy nie zamierzają wycofać z Hiszpanji nowych kontyngentów włoskich.**

3) **Stosunek do Kominternu i sprawa wojny na Dalekim Wschodzie.** Stwierdzono, że wojna na Dalekim Wschodzie posiada ten sam **antybolszewicki charakter** co wojna w Hiszpanji. Stwierdzono również, że potrójny pakt antykomunistyczny włosko - niemiecko - japoński otwarty jest dla wszystkich.

RZYM. 29.10. Ambasador Wieniawa - Długoszowski odbył dziś dłuższą rozmowę z ministrem Ciano.

Rozbrat radykałów francuskich z komunistami

Daladier uzyskał pełną aprobatę dla swej polityki

PARYŻ, 29.10. Pożar, który zniszczył część jednej z najbardziej ruchliwych dzielnic Marsylji, wpłynął w sposób dezorganizujący na przebieg kongresu partji radykalnej.

Gdy w sobotę rano **minister spraw zagr. Bonnet** rozpoczął swe expose na temat polityki zagranicznej, sala obrad była prawie pusta, stopniowo jednak zaczęli przybywać uczestnicy kongresu, z których większość z powodu zniszczenia wielkich hoteli trzeba było umieścić na statkach, zakotwiczonych w porcie.

Bonnet przedstawił rozwój kryzysu czechosłowackiego. Usprawiedliwiając stanowisko Francji, podkreślił, iż sytuacja Czechosłowacji pogorszyła się po anschlussie.

Mówiąc o podstawach francuskiej polityki zagranicznej mówca oświadczył, iż najważniejszą z nich jest porozumienie francusko-brytyjskie.

Mówiąc o odprężeniu w sytuacji Bonnet oświadczył: Pragniemy, by pomiędzy Niemcami a Francją zapanowała współpraca i by znikła obawa konfliktu. Pomiędzy Francją a Włochami stosunki normalne zostały już nawiązane.

Herriot, który przemawiał następnie wyraził ubolewanie z powodu zupełnego niepowodzenia polityki zbiorowego bezpieczeństwa i Ligi Narodów. Mówca wypowiadał się za zbliżeniem pomiędzy Niemcami a Francją.

Ustępy przemówienia Herriota, **potępiające wybryki francuskiego ruchu syndykalistycznego, strajki i okupacje fabryk, uczestnicy kongresu przyjęli oklaskami.**

Kongres olbrzymią większością zaakceptował apel premjera Daladier na rzecz silnego rządu narodowego i wolnego od kompromisów partyjnych, niezależnego od gry parlamentarnej i zdecydowanego podjąć energiczną akcję przeciw rozkładowej propagandzie komunistów.

Podczas debaty popołudniowej ostro występował przeciw komunistom **dep. Thiebaut.** Grupkę kontrmanifestantów zakrzyczano. **Dep. Bayet,** który próbował bronić koncepcji Frontu Ludowego, został wygwizdany.

Ostatni przemawiał **Daladier** akcentując, że całe zagadnienie w tej chwili polega na tem czy partja radykalna zdecydowana jest iść po linji największego oporu, odrzucając kompromisy polityczne i porzucając względy na własny interes wyborczy. Sytuację można tylko ocalić pod warunkiem, że epoka ciągłych kryzysów rządowych będzie należała do przeszłości.

Po przemówieniu premjera **kongres prawie jednogłośnie, bo z wyjątkiem zaledwie 10 głosów, przyjął tekst deklaracji politycznej, która wyraża zaufanie rządowi i premjerowi Daladier i aprobuje jego politykę zagraniczną i wewnętrzną.** Deklaracja stwierdza następnie, iż **dzieło odbudowy kraju zostało utrudnione przez akcję komunistów** oraz niektóre elementy, mieniące się elementami narodowemi (atak ten stosuje się do akcji defetystycznej byłego premjera Flandina). **Deklaracja nie wspomina ani słowem o froncie ludowym. W deklaracji zaakcentowano również konieczność rozbudowy siły zbrojnej.**

Po przyjęciu deklaracji **kongres jednomyślnie obrał premjera Daladier prezesem stronnictwa.**

Bilans klęski pożaru w Marsylji

Bezprzykładne niedołęstwo władz komunalnych

PARYŻ. 29.10. Bilans klęski pożaru marsylskiego okazuje się znacznie większy niż przypuszczano, Do soboty popołudniu zarejestrowano już 46 ofiary. Lista ta z każdą godziną się powiększa.

Dopiero w godzinach popołudniowych strażnicy i wojsko mogły wkroczyć na teren zniszczonych budynków, do których uniemożliwiały dotychczas dostęp ogień i dym.

Straty pieniężne obliczają na setki miljonów franków.

Pożar marsylski ujawnił opinji publicznej **całkowite niedołęstwo władz miejskich,** którym powierzona była organizacja walki z pożarami.

Dzienniki domagają się sankcyj przeciwko socjalistycznym władzom miejskim, wskazując jednomyślnie na skandaliczny brak wszelkich środków do walki z pożarami.

Straż miejska przybyła na miejsce nieprzygotowana. Postawiła jedną tylko drabinę sięgającą do 2-go piętra **„Nouvelles Galeries" i polewała wąskim strumieniem wody szalejący ogień. Również sikawki sięgały tylko do 2-go piętra.**

BERLIN, 29.10. Dzisiejsze dzienniki notują w depeszach z Francji pogłoskę, że pożar w Marsylji został wywołany przez komunistów, którzy pargnęli się zemścić na premjerze Daladier za wys' ienie pr ciw komunie.

MARSYLJA, 30.10. Dziś rano **wydobyto z pod gruzów zwłoki dwóch dalszych ofiar katastrofalnego pożaru.** Rozpoznanie tych osób jest niemożliwe.

Prace nad oczyszczeniem miejsca katastrofy potrwają jeszcze kilka dni.

Wczoraj wieczorem **aresztowano kilku osobników, schwytanych na kradzieży.**

Władze bezpieczeństwa aresztowały w hotelu „Noailles" obywatela włoskiego w wieku lat 26, przy którym znaleziono korespondencję, adresowaną do min. Bonneta.

Przemówienie p. wicepremjera Kwiatkowskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ale chodzi o naszą wspólną służbę dla dobra Polski według wskazań Prezydenta i marsz. Śmigłego - Rydza. **Mimo wszystko, nawet mimo bojkotu wyborów, Izby Ustawodawcze zbiorą się i wykonają swoje zadanie, przedewszystkiem zmianę ordynacji wyborczej,** przyczem Sejm powinien bacznie wsłuchiwać się w głosy społeczeństwa.

Kilka gatunków Polaków

Musimy się zjednoczyć nie dla spraw bieżących, lecz dla spraw ważniejszych. Piłsudski powiedział kiedyś, że największem przekleństwem Polski jest to, że jest kilka gatunków Polaków. Nie możemy sobie dzisiaj — wobec groźnej sytuacji międzynarodowej, wobec tak wyraźnej zależności siły fizycznej od siły moralnej, pozwolić na luksus istnienia tych kilku gatunków Polaków.

Na przeszkodzie ku temu stoją sprawy prestiżowe: każde stronnictwo chce zachować opinję najsilniejszego. **Istnieje w duszach obywateli tęsknota do jedności i silnej władzy.** Połowa walk opozycyjnych jest wywołana nieporozumieniem i brakiem wzajemnej ufności.

Zajście w Boguminie

Podczas uroczystości przejęcia Bogumina zdarzył się wypadek następujący: W wielkiej sali kolejowej, w obecności gen. Bortnowskiego i innych dygnitarzy, odbywała się podniosła uroczystość przejmowania polskiego Bogumina. Nagle otworzyły się drzwi i portjer kolejowy obwieścił: Za pięć minut odchodzi pociąg do Orłowej i do Cieszyna Czeskiego! Powstał zamęt i oburzenie. Wołano: **„Może zamiast Bogumina chce Berezę".**

Wieczorem, do ręki gen. Bortnowskiego, wchodzącego do swego wagonu, przypada ten człowiek z płaczem i błaga o przebaczenie za zbrodnię, którą popełnił bezmyślnie. Przez dwanaście lat wołał: Cieszyn czeski, ale w sercu miał Cieszyn polski. Jego patrjotyzm żył jakby w ukryciu, ale żył.

Polska ważniejszą od nas

Na zakończenie p. wicepremjer podniósł, że spory o naczelne zasady polityczne przynoszą dużo korzyści.

Ale jest rzeczą ważną, abyśmy w naszych sporach i naszych niechęciach, w hasłach, które rzucamy w masy ludzkie, w demonstracjach, które inicjujemy, **nie zapominali ani na chwilę, że pośród narodów istnieje Polska i że od nas Ona jest stokrotnie ważniejsza.**

Słuchacze zgotowali p. wicepremjerowi burzliwą owację.

Ribbentrop opuścił Rzym

MONACHJUM. 30.10. W drodze powrotnej z Rzymu przybył dziś o godz. 11 m. 41 min. von Ribbentrop.

Ustępstwa na rzecz Niemców

w Kłajpedzie

BERLIN, 29.10. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi że gubernator Kłajpedy przyjął dziś członków dyrektorjatu obszaru kłajpedzkiego i oświadczył mu oficjalnie, że w nocy z 31 października na 1 listopada **zniesiony zostaje stan wyjątkowy.** Niewyjaśniona zostaje sprawa, czy w związku ze zniesieniem stanu wyjątkowego przywrócone zostanie dawne prawo o chronie państwa.

Gubernator zapowiedział następnie, że wybory do sejmiku kłajpedzkiego oznaczone zostały na dz. 11 grudnia, a na mocy zarządzenia rządu kowieńskiego, na wszystkich urzędach i zakładach na obszarze Kłajpedy umieszczone mają być szyldy również i w języku niemieckim.

Książka oszczędności — to dużo

Ale nie wszystko

Dzień oszczędności, który wraz z całym światem cywilizowanym dzisiaj obchodzimy, w tym roku może być w Polsce podkreślony niezmiernie cennem i pouczającem wspomnieniem niedawnych dni.

Nasz aparat kredytowy **wytrzymał zwycięsko run,** jaki powstał w okresie groźby zawikłań wojennych w drugiej połowie września. Okazało się, że nasz aparat kredytowy fundowany jest na zdrowych podstawach. Szczególnie podkreślić należy **pełną płynność bankowości prywatnej,** która jako nie dysponująca wkładami ciał publicznych, które oczywiście w runie udziału nie brały, znalazła się w szczególnie trudnem położeniu, będąc zmuszoną wypłacić stosunkowo większy odsetek wkładów niż ,inne zbiornice oszczędności. Mimo to wypłaciła ona w pełni i bez żadnej zwłoki wszystkie żądane sumy.

Pochwalić też należy władze państwowe, które nie dały się zastraszyć, nie wydały zarządzeń moratoryjnych, przez co nasz aparat kredytowy zdobył sposobność wykazania swej sprawności i pogłębienia zaufania, jakiem w społeczeństwie się cieszy.

Dzień oszczędności poświęcony jest u nas wyłącznie propagandzie oszczędności pieniężnej i lokowania jej w formie wkładów w instytucjach kredytowych. Jest to niewątpliwie bardzo ważna forma oszczędzania. I słusznie ją propagujemy. Wypada jednak przypomnieć, że **nie jest to forma jedyna oszczędzania. I nawet może nie najważniejsza.**

Polacy nie odznaczają się cnotą oszczędności. To też u nas bardzo przydałaby się **propaganda we wszystkich formach.**

Przydałaby się propaganda **przeciwko marnotrawstwu w produkcji,** Ameryka zawdzięcza swoje bogactwo w wielkiej mierze walce z marnotrawstwem w przemyśle, pojętem bardzo szeroko. U nas zrozumienie potrzeby tej walki nie jest duże.

Przydałaby się propaganda **przeciwko marnotrawstwu w konsumcji.** Bo i tutaj oczywiście ma ono wielkie znaczenie. Nie jest bynajmniej rzeczą obojętną dla gospodarstw jaki jest charakter konsumcji danego narodu. Kupno samochodu a wypicie wódki to całkiem co innego, choć i jedno i drugie jest wydatkiem konsumcyjnym.

A przedewszystkiem przydałaby się propaganda oszczędności w gospodarce publicznej. O oszczędnościach w tej gospodarce, wciąż się mówi, wciąż się je zapowiada, niestety nigdzie nie widać ich w życiu. Co gorsza wciąż rozszerza się działalność państwa na dziedziny, które może spokojnie obsłużyć inicjatywa prywatna, mimo że każdy wie, **iż gospodarka państwowa jest więcej rozrzutna od prywatnej.**

Ale nawet w ramach samego „ciułania" należałoby pojęcie oszczędności znacznie rozszerzyć. Wzrost wkładów oszczędnościowych jest rzeczą wysoce pożądaną. Ale nie jest on jedyną formą zabezpieczenia przyszłości, przysparzania sobie i społeczeństwu kapitału. Nie jest nawet formą najważniejszą, **jest on formą przejściową.**

Wzrost bogactwa społecznego polega na zwiększeniu kapitałów rzeczowych. Gospodarcze znaczenie wzrostu wkładów ogranicza się właściwie do tego, **że wzrost wkładów umożliwia** zwiększenie kapitałów rzeczowych.

Prawdziwa oszczędność, to wzrost kapitałów rzeczowych. Oszczędność w węższem tego słowa znaczeniu to jeden ze sposobów w finansowaniu wzrostu kapitałów rzeczowych.

Jakaż jest rola wkładu oszczędnościowego wśród możliwych metod finansowania inwestycyj?

Wkład oszczędnościowy jest formą gromadzenia kapitału przez drobnych ciułaczy, jużto służy często jako rezerwa kasowa drobnych gospodarstw. W tym drugim charakterze wielkość wkładów oszczędnościowych jest mniej więcej stała. Jako sposób gromadzenia kapitału przez drobnych ciułaczy, wkład oszczędnościowy jest znów pozycją przejściową.

Jest pozycją przejściową dlatego, że służy on kapitalizacji tylko tak długo, aż nie osiągnie wysokości w której może być już zużyty w inny sposób. Wkład oszczędnościowy z natury rzeczy niżej jest oprocentowany niż papiery wartościowe. Bo przecie instytucje oszczędnościowe przeważnie lokują, a przynajmniej lokować powinny kapitały uzyskane od wkładców w papierach wartościowych, z zysku zaś z tych papierów muszą one pokryć nietylko oprocentowanie wkładów, ale i oprocentowanie rezerwy kasowej, wreszcie swoje koszta handlowe, przy dużej ilości drobnych wkładców stosunkowo wysokie.

Skoro zatem oszczędzający osiągnie taką sumę, że może ją ulokować w papierach wartościowych, wycofuje wkład i kupuje papiery.

Jeszcze korzystniejszemi winny być **lokaty w akcjach, czy bezpośrednio w działalności gospodarczej.** I w miarę narastania zaoszczędzonego kapitału w normalnym toku wypadków, kapitał ten winien przemieniać się **z kapitału oszczędnościowego w kapitał obligacyjny, z obligacyjnego w akcyjny czy bezpośrednio zangażowany w gospodarstwie.**

To jest tok rzeczy nietylko dla oszczędzającego ale i dla społeczeństwa najwłaściwszy. Tylko w ten sposób można stworzyć wielki prąd kapitalizacji.

Niestety u nas **zapomniano o innych ogniwach ruchu oszczędnościowego,** ograniczając się do pierwszego, ważnego, ale bynajmniej nie wystarczającego.

Nasz rynek obligacyjny **służy nie oszczędzającym ale interesom państwa.** Sztucznie obniża się oprocentowanie papierów wartościowych, gdy zaś ono mimo wszystko wydaje się państwu za wysokie, przeprowadza się „konwersję". Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy nikt nie ma zaufania do rynku obligacyjnego.

Jeszcze gorzej jest z rynkiem akcyjnym. System podatku podwójnego od akcji, jaki do niedawna u nas panował, podciął zupełnie rentowność lokaty w akcjach szczególnie dla drobnego akcjonarjusza. To też tego rodzaju lokata pieniędzy u nas właściwie zgoła nie wchodzi w rachubę. Dopiero ostatni rok przyniósł zniesienie podwójnego opodatkowania, tem samem stworzył podstawy odrodzenia rynku akcyjnego.

Wreszcie **najgorzej jest z bezpośredniem lokowaniem oszczędności w produkcji.** Nasze ustawodawstwa przemysłowe, nasz system podatkowy i ubezpieczeń społecznych zdają się mieć na celu w pierwszym rzędzie **odstraszenie obywateli od lokat w przemyśle.** Nieprzemyślany interwencjonizm i rosnąca wciąż konkurencja etatystyczna równocześnie powiększają znacznie ryzyko działalności produkcyjnej.

To też w dniu dzisiejszym warto by pomyśleć nietylko o słusznej skądinąd propagandzie książeczek oszczędnościowych, ale i o tych szerszych zagadnieniach, jakie łączą się z problemem oszczędności.

dr. W.

Rozmawiali, czy nie rozmawiali

Sprzeczne pogłoski na temat spotkania Hitler — Schuschnigg

(f.) Wiedeński korespondent „Daily Herald" opisuje szczegóły spotkania Hitler — Schuschnigg, które, jak twierdzi, odbyło się wbrew zaprzeczeniom berlińskim podczas ostatniego pobytu Führera w Wiedniu.

Hitler miał rozmawiać z Schuschniggiem w bardzo przyjacielskim tonie. Rozmowa zaczęła się podobno od oświadczenia, że wyciąga do Schuschnigga rękę na znak chęci pogodzenia się. Poruszywszy zagadnienia kościelne, których widownią był ostatnio Wiedeń Hitler miał zaproponować Schuschniggowi ogłoszenie deklaracji, w której Schuschnigg oświadcza, że dobrowolnie wstępuje w szeregi narodowych socjalistów.

Schuschnigg nie dał wyraźnej odpowiedzi. Wedle słów „Daily Heralda" po rozmowie z Hitlerem dopuszczono do niego żonę, która miała go błagać ze łzami w oczach, aby się zgodził na propozycję Hitlera.

Całą tę, mało prawdopodobną historję, dementuje gwałtownie „Daily Telegraph". Zdaniem jego Hitler zajmował się w Wiedniu sprawą kompletu sędziowskiego, który rozpatrywać będzie sprawę Schuschnigga i jego współpracowników, oskarżonych o zdradę stanu. Zdaniem „Daily Telegraph" proces Schuschnigga, który ma być procesem — monstre, rozpocznie się w najbliższej przyszłości.

Niezależnie od tych sprzecznych pogłosek pisma angielskie przyniosły szczegółowy opis pogrzebu ojca byłego kanclerza Austrji, feldmarszałka Schuschnigga. Synowi pozwolono z początku wziąć udział w pogrzebie, ale później pozwolenie zostało cofnięte. Wedle słów „Daily Telegraph" agenci tajnej policji zapisali na czarnej liście wszystkich uczestników uroczystości pogrzebowej.

GRUZLICA PŁUC jest nieubłaganą i corocznie nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego KASZLU, GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze.

Balsam Trikolan-Age

który, ułatwiając wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Do nabycia w aptekach 315

Drogi polskiej polityki zagranicznej

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Węgry i Ruś Podkarpacka

„Mapa środkowej Europy została zmieniona. Mam nadzieję, że sprawy będą mogły być tak załatwione, aby położyć podstawy trwałego pokoju przynajmniej na okres życia tego pokolenia. **Polska miała dość wojen na jedno pokolenie, zarówno jak niektórzy z jej sąsiadów**, i teraz staje przed nami zadanie znalezienia sposobu zapobieżenia dalszym konfliktom w tym rejonie. **Polska zawsze odmawiała przystąpienia do Małej Ententy i przeciwstawiała się jej polityce, ponieważ była ona oparta na zasadzie nieprzyjaźni.** Członkowie jej związani byli polityką mającą na celu **trzymanie Węgier w szachu i utrzymywanie Węgrów w charakterze narodu niezadowolonego**, żywiącego urazy, które nie mogły pozwolić na trwały pokój. Polska chętnie widziałaby wszelkie przyjazne i pokojowe porozumienie między narodami na południe od Karpat.

„Polska popiera węgierskie żądania co do Rusi Podkarpackiej, jako jedno z dążeń, które przyczyni się do trwałego pokoju. Ruś była jakby przedmiotem, zostawionym na przechowanie Czechosłowacji z rosyjskiego starego regime'u. Było to jakby **puste krzesło**, pozostawione w tej części Europy, zwrócone ku zachodowi. Było to rozwiązanie czysto polityczne raczej niż ekonomiczne lub etnograficzne. Na samej Rusi niema Czechów. Ludność jest przeważnie politycznie niewyrobiona i jedynie zdolności polityczne między mieszkańcami wykazywane są przez Węgrów, którzy w wypadku plebiscytu niewątpliwie wykazaliby pragnienie powrotu do Węgier.

„Czechosłowacja zgodziła się już na oddanie Węgrom długiego odcinka kolei, Kolej ta biegnie poziomo wzdłuż granicy węgierskiej i jeśli byłaby ona sama oddana Węgrom, reszta Rusi Podkarpackiej pozostałaby ekonomicznie izolowana, a zatem bezradna. Z punktu widzenia ogólnej równowagi, najbardziej pożądanem rozwiązaniem byłby związek między Węgrami i Rusią Podkarpacką.

Gdańsk i neutralny „korytarz"

Red. Hillman zapytuje: **„Mówi się, że prowadzone są obecnie rokowania między Polską a Niemcami w sprawie przekazania Gdańska Niemcom i stworzenia neutralnego korytarza, czy też prawa przejścia przez polskie Pomorze, celem stworzenia połączenia Niemiec i Prus Wschodnich?".**

„Nie prowadzimy rokowań w tej sprawie — oświadcza min. Beck— stosunki między Polską a Gdańskiem są zadawalniające. Zresztą **większa część ludności Gdańska jest niemiecka i ma możność dania pełnego wyrazu swemu charakterowi w ramach ustroju wolnego miasta.**

Podstawowa teza kanclerza Hitlera odnosiła się do faktu niekrępowania ludności niemieckiej w jej ideowym rozwoju przez rządy, czy czynniki wrogie Niemcom. **Wewnętrzne życie ludności niemieckiej w Gdańsku nie było przedmiotem interwencji rządu polskiego, który ma w tem portowem mieście bardzo żywotne interesy, ale innej kategorji.**

Zachód wobec polskiej polityki zagranicznej

Red. Hillman zauważył, iż **polityka min. Becka nie była dobrze rozumiana przez niektóre mocarstwa zachodnie.**

Min. Beck oświadczył:

„Wiem o tem. Gdy podpisałem polsko - rosyjski układ o nieagresji, byłem krytykowany za zdradzenie interesów cywilizacji zachodniej. Jednak w kilka lat później mocarstwa zachodnie domagały się ogólnego Locarna wschodniego z udziałem Rosji, zaś Francja sama później podpisała sojusz z Rosją Sowiecką. Gdy podpisałem deklarację o nieagresji z Niemcami, krytyka brzmiała, iż przez stosunki Polski z Niemcami zagrożone zostało bezpieczeństwo niektórych krajów w Europie. Dziś mocarstwa zdają sobie sprawę, iż **trwały pokój w Europie możliwy jest jedynie przy pełnem porozumieniu z Niemcami.**

Przymierze francusko-polskie

Pytanie: **„Czy pan minister uważa przymierze francusko - polskie nadal za akt skuteczny?".**

„Aljans polsko - francuski z 1921 r. był zawsze aktem bilateralnym, czysto defenzywnym. Dzięki temu nie utrudnił żadnej innej inicjatywy pokojowej w Europie, a ponieważ nie był związany z traktatem francusko - czeskim ani żadnym innym traktatem francuskim na wschodzie Europy, więc **zmiany, które się dokonywały ostatnio nie angażowały w niczem polsko - francuskiego aljansu".**

847

W świetle prasy

Zakazane zgromadzenie publiczne

„Czas" donosi:

„Jak wiadomo na wczoraj (sobota, 29 b. m.) na godz. 17-tą zapowiedziane było zgromadzenie publiczne pod hasłem „Węgry na Podkarpaciu to Polska nad Dunajem". Zgromadzenie to miało się odbyć z inicjatywy Prasowego Komitetu Walki o granicę polsko - węgierską.

Zgromadzenie powyższe nie mogło jednak dojść do skutku z powodu zakazu władz administracyjnych. Mimo to, liczne tłumy przybyły pod Teatr Wielka Rewja, gdzie — jak wiadomo — miało się odbyć zgromadzenie. Gromadzących się rozproszyła policja.

Część publiczności udała się pod poselstwo węgierskie, gdzie do zebranych przemówił członek Prasowego Komitetu Walki o granicę Polsko-Węgierską."

Sprzeczne wiadomości z Rzymu

Doniesienia korespondentów pism polskich o przebiegu rzymskich rozmów v. Ribbentrop — Mussolini i hr. Ciano, brzmią sprzecznie.

Podczas gdy korespondent praski **„I.K.C."** (Li) donosi, że **„Berlin ustąpił naciskowi Mussoliniego"** w depeszy następującej treści:

„Do Pragi nadeszła późnym wieczorem wiadomość z Rzymu, że Niemcy i Włochy wystąpią z planem, przewidującym możliwość wspólnej granicy pomiędzy Polską a Węgrami.

Na plan ten zgodził się Ribbentrop po przeszło godzinnej rozmowie z Mussolinim i hr. Ciano."

to paryski korespondent **„Kurjera Warszawskiego"** telegrafuje:

„Rezultat rozmowy Mussoliniego i hr. Ciano z von Ribbentropem stanowi wielką sensację dnia dzisiejszego. Francuskie koła polityczne śledzą z wielkiem zainteresowaniem przebieg rzymskich pertraktacyj i wnioskują o nich w następujący sposób.

Ogólnie uważa się, że Włochy ustąpiły Niemcom, czyli, że von Ribbentrop przekonał Mussoliniego". Rzekomo nie ma być wspólnej granicy polsko - węgierskiej po przez Ruś Podkarpacką, a, jak podają niektórzy korespondenci, mają oficjalne koła włoskie odżegnywać się od tego, że wogóle czyniły kiedykolwiek podobną propozycję.

W sferach zbliżonych do Quai d'Orsay, wyrażają zdziwienie, że Włochy idą po linji osi i ulegają naciskowi Berlina."

Natomiast londyński korespondent tego pisma wskazując na rozbieżności niemiecko - włoskie w sprawie Rusi Podkarpackiej, stwierdza jednak, iż:

„...zważywszy, że polityka niemiecka wysuwa obecnie na pierwszy plan kwestję kolonjalną, w której poparcie Włoch może odegrać wielką rolę, nie wyłącza się tu wiadomości, że w kwestji przyszłych granic węgierskich rząd berliński przyjmie włoski punkt widzenia."

Pacyfikacja religijna w Meksyku

Lojalność kościoła wobec republiki

Katolicka Agencja Prasowa donosi z Waszyngtonu:

Po wywłaszczeniu wielkich źródeł naftowych znajdujących się w Meksyku, a będących własnością towarzystw angloamerykańskich, państwo meksykańskie znalazło się w krytycznej sytuacji gospodarczej. Rząd był zmuszony zaapelować do ofiarności społeczeństwa.

W trudnych chwilach katolicy meksykańscy wykazali całą swą lojalność w stosunku do państwa. Arcybiskup Guadalajara nie tylko, że w liście pasterskim zalecił swym wiernym, aby przyszli z pomocą pieniężną państwu, które musi obecnie wypłacać olbrzymie odszkodowania wyżej wymienionym towarzystwom angloamerykańskim, ale stworzył nawet **specjalny fundusz arcybiskupi z ofiar, napływających na powyższy cel od katolików.** Gdy rząd ogłosił pożyczkę narodową, arcybiskup w imieniu całego episkopatu wystosował do katolików odezwę, w której zaleca im kupno tej pożyczki.

Wszystko to sprawiło, że stosunek sfer rządzących do katolików i duchowieństwa uległ w ostatnich czasach pewnej i to dość znacznej zmianie, zdającej się rokować lepszą przyszłość dla prześladowanych dotychczas katolików meksykańskich.

Prezydent Cardenas publicznie dał wyraz swemu zadowoleniu z ogłoszonego orędzia arcybiskupiego w sprawie pożyczki narodowej. Prócz tego czynniki rządowe dały do zrozumienia, że całkowicie aprobują decyzję Ojca św. w sprawie ogłoszenia w Meksyku w roku przyszłym od 25 marca do 31 grudnia nadzwyczajnego Roku Jubileuszowego dla uczczenia odrestaurowania i powiększenia narodowej bazyliki meksykańskiej, poświęconej N. Pannie z Gwadelupy. W tym kroku rządu oczywiście grają rolę nie sentymenty lecz pieniądze. Jak wiadomo, świątynia ta była zawsze celem licznych pielgrzymek nie tylko z Ameryki Północnej, ale i Południowej, to też ogłoszenie Roku Jubileuszowego przyciągnie niewątpliwie olbrzymie rzesze wiernych, co będzie stanowiło dla państwa poważny dochód.

Ponieważ, jak wiadomo, nie wolno żadnemu kapłanowi cudzoziemcowi przebywać na terytorjum meksykańskiem, rząd, rozumiejąc iż pielgrzymi nie zechcą przybywać bez swych duszpasterzy, **ogłosił obecnie rozporządzenie, że podczas całego Roku Jubileuszowego będą wydawane specjalne paszporty kapłanom, którym wolno będzie odprawiać nabożeństwa i wszelkie czynności duszpasterskie we wszystkich stanach Meksyku, bez wyjątku.**

Cieszący się wielką poczytnością stołeczny dziennik „Hoy" w jednym z ostatnich numerów zamieścił dłuższy artykuł na temat „pacyfikacji religijnej" w Meksyku. W artykule tym pismo to stwierdza, że **stosunki między państwem a Kościołem ostatnio znacznie się poprawiły.** Mimo to nie trzeba zbyt wcześnie triumfować, gdyż konstytucja pozostaje wciąż ta sama a jak wiadomo zawiera ona szereg wrogich wobec katolicyzmu paragrafów. Aby sytuacja wewnętrzna uległa rzeczywistej zmianie i aby zapanował pokój religijny, należy przedewszystkiem znieść krzywdzące katolików ustawy szkolne oraz te wszystkie zarządzenia, które uniemożliwiają kapłanom wykonywanie ich obowiązków duszpasterskich, pozbawiają Kościół jego mienia i t. p.

Zygmunt Nowakowski 17)

PANI SŁUŻBA

Powieść

Przystanął, podniósł głowę, pilnie węsząc, ale nie czuł już nic. Natomiast stamtąd, od strony domu przyniósł mu jakiś powiew tamtą woń, silniejszą ponad wszystko. Tym razem był to zapach jednolity. Buchnął Bacy płomieniem w nozdrza, zachwiał nim.

Baca walczył jeszcze przez chwilę, przyszła jednak nowa fala głodu. Głód smagnął go jak harapem przez grzbiet, przez pysk, przez oczy, zacisnął mu palce dookoła gardła, zapiekł w brzuchu. Głód zwyciężył. Baca poderwał się ku mięsu. Jednym skokiem dopadł go. Znowu poczuł wyraźnie tę drugą woń, mówiącą cicho lecz dobitnie to samo, co przed chwilą, więc „nie rusz!" Ale mięso krzyknęło głośno „bierz!" Szept i zakaz jest coraz cichszy, słabszy, rozkaz wzmaga się zaś na sile, dudni Bacy w uszach, łamie go, przyciska całą mocą jego łeb do tego kawałka mięsa, które pachnie, pachnie, pachnie...

Baca nie jadł nic przez dwie doby z górą. Był głodny.

ROZDZIAŁ VIII.

Wydali sobie walkę. Tamten wyzwanie przyjął. Na znak, że jest gotowy, zaraz pierwszej nocy po przeprowadzonej w samotnym chutorze rewizji zapłonęły stogi siana suchego na rusztowaniach nad mokradłami. Siano było własnością chłopa, u którego Józek stał na kwaterze. Chłop ten, Osip Bondar, wyraził swe domysły wobec Józka kierując podejrzenia w stronę Dmytra. Józek jednak wiedział i bez tego, co ów pożar oznacza. Poprostu Dmytro odpowiada na rewizję po swojemu, więc ogniem. Chcąc przypieczętować to wyzwanie. Dmytro nie próżnował i następnego dnia. Tym razem czerwona łuna zapłonęła także niedaleko. Spaliła się karczma u brodu nad Hrywdą.

Józek uparł się i postawił przecież na swojem wbrew planowi Barana: nie przeprowadził ponownej rewizji w chutorze Dmytra nad jeziorem. Nie chciał go płoszyć. Pierwsza rewizja dała wynik nadspodziewany. Więc trucizna, arszenik ten sam, który Józek znalazł w podrzuconej kiełbasie, więc broń, stary karabin rosyjski z uciętą lufą, naboje, spore zapasy tytoniu i inne rzeczy z rabunku niewątpliwie pochodzące. Żona Dmytra przy badaniu wyparła się wszystkiego, twierdząc, że o niczem nie wie a męża na oczy nie widziała od czasu, gdy przed rokiem odszedł z Drohini skuty i pod silną eskortą, aby zresztą wymknąć się przy pierwszej sposobności. Utrzymywała, że wogóle nie wie, w jaki sposób wszystkie odkryte przy rewizji przedmioty znalazły się u niej w domu. Pewnie podczas jej chwilowej nieobecności mąż zdołał wejść niezauważony przez nikogo i schować te rzeczy na strychu.

Na tem badanie jej skończono, dzieci o nic nie pytając. Najstarszy Hryć patrzył ponuro w ziemię i uporczywie milczał. Agafja płakała rzewnie. Zresztą broń i znalezione rzeczy mówiły wyraźnie same za siebie. Dmytrową pozostawiono na wolności, spisawszy protokół.

Napozór nie zmieniło się nic, a nawet dzieci po dawnemu przychodziły co rano do chaty Józka, nędzne, brudne i wygłodzone. Baran protestował przeciw stałemu dokarmianiu ich przez Józka, ale to nie pomogło. Następnego wieczoru po pożarze karczmy, Józek o zmroku już, zdawszy raport Baranowi, poszedł nad brzeg, zdaleka okrążając chutor Dmytra. Baran koło północy miał nadejść w to samo miejsce od strony przeciwnej. Noc stała się ciemna, bez gwiazd.

Józek był młody, miał dwadzieścia trzy lata. Uderzyła mu do głowy ta przygoda, zagotowała krew. Oto jest w służbie, ale w służbie prawdziwej. Na czatach! E, Baran nie ma racji, gdy zgrzytając swemi ziotemi zębami, przeklina służbę, przeklina dzień, w którym po raz pierwszy włożył granatowy mundur. „Pan nie wie jeszcze, co to jest służba! Dowie się pan, dowie na czas! Pachnie panu to życie, którego się pan jeszcze naje tak dużo, aż panu kością w gardle stanie! Aż poczuje pan wstręt, gorycz!"... Nie, w tej chwili Józek nie czuje ani goryczy, ani wstrętu, czuje tylko własną siłę, czuje dookoła siebie, w pobliżu niebezpieczeństwo, syci się urokiem tego ryzyka. A niechże przyjdzie Dmytro! Niech zjawi się coprędzej! Tego właśnie chce Józek! Zaciska mocne pięści, wytęża wzrok, słuch!

Cicho zupełnie, szumią tylko roje, chmury komarów. Tną w twarz, w ręce, oblepiają kark, nie oprze się im nawet grube sukno munduru. Słupem stanęły nad Józkiem i słup ten gra flażoletem nieustannym. Pomógłby może papieros, ale Józek nie chce palić. Czekać tak będzie spokojnie i cierpliwie. Pod jednym względem Baran ma zupełną słuszność: Józkowi wrze, kipi w głowie, w nerwach. Pali się w nim ta przygoda nocna, wypełnia go całego, spręża mięśnie aż do bólu, wyostrza wzrok, słuch. Józek naładowany jest cały tą przygodą. Drży z niepokoju, chciałby, aby to, co ma przyjść, przyszło zaraz, nie dało na siebie czekać. Najlepiej, gdyby to stało się już, teraz, w tej sekundzie. Dookoła jednak jest cicho i w ciszy śpiewają dyszkantem komary. Dmytro powinien przyjść, albo przyjechać do chutoru dziś, właśnie tej nocy. O ile nie zjawi się dzisiaj, Józek czekać będzie jutro, pojutrze, bez końca. Musi go dostać.

Baran klnie służbę, pluje żółcią, jadem, gdy o niej mówi. Chciałby zrzucić mundur jak najprędzej, dostać jakąś posadę na poczcie, na kolei, byle gdzie. Może się boi? Może chciałby znaleźć się pod jednym dachem z żoną, z dzieckiem, których w dzikie strony Polesia ciągnąć nie mógł? Pewnie, Baran ma za sobą lata! Ma doświadczenie, którego trawiąca gorycz i kwas powoli wlewa Józkowi do serca.

(D. c. n.)

200.000 chłopów rumuńskich pracuje dla Niemiec

Turcja w niewoli gospodarczej Trzeciej Rzeszy

Dużo się dziś pisze i mówi o niemieckiej ekspansji na południowym wschodzie Europy. Przeciętny czytelnik gazet nie umie sobie jednak odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: czemu podróże min. Funka i zawarte przezeń układy tak dziwnie jakoś się zbiegły z paktem monachijskim? Czyż rzeczywiście dopiero ostatnie sukcesy polityki Trzeciej Rzeszy doprowadziły do uzależnienia krajów bałkańskich od Niemiec? Takby to mogło wyglądać, ale tak oczywiście nie jest.

DZIEŁO SCHACHTA

W rzeczywistości obecny min. gospodarki Rzeszy **Funk zbiera owoce pracy swego poprzednika, dr. Schachta.** Swego czasu odbył on **podróże po Bałkanach**, szukając kontrahentów, którzyby zgodzili **się sprzedawać wytwory swej pracy... bez pieniędzy**, wzamian za towary niemieckie. Wybrał moment i kraje trafnie, także bowiem na Bałkanach i w Turcji chciano to i owo kupić, to i owo sprzedać. I tam na pewne wytwory brakło odbiorców — na płody ziemi; i tam chętnieby coś niecoś kupiono... bez pieniędzy.

Tak zaczęła się zacieśniać **wymiana Niemiec z południowym wschodem Europy, która go dzięki specyficznym metodom Trzeciej Rzeszy, stosowanym nietylko w polityce ale i w handlu, powoli uzależniała od Berlina.** Już też na krótko przed układami monachijskiemi min. Funk obwieścił światu, że ma zamiar stosować nowy, przez siebie wynaleziony, **system handlu zagranicznego, który nazwał trójstronnym.** Polega ten system na tem, że Rzesza zgłasza pod adresem pewnych krajów propozycję przejęcia całego ich eksportu w różnych gałęziach wytwórczości, nietylko dla własnych potrzeb, ale i dla dalszej odsprzedaży. Wzamian płaci swemi towarami po cenach bardzo dogodnych: czasem dla tych krajów, częściej dla Niemiec.

To właśnie **ukoronowanie akcji** 3-letniej ekspansji na południowym wschodzie teraz obserwujemy w stosunku do Jugosławji, Rumunji, Turcji i Bułgarji.

By zaś opisać drogi, któremi wędrowała niemiecka myśl gospodarcza ku Bałkanom, przytoczymy dwa niezwykle charakterystyczne przykłady. Jeden rumuński, drugi — turecki.

MAGICZNA SOJA

Wielki koncern chemiczny I. G. Farbenindustrie wywoził oddawna do Rumunji medykamenty, aspirynę, piramidon, artykuły fotograficzne itd. Na początku 1936 r. należności niemieckie w Rumunji wyniosły z tego tytułu **600 milj. lei.** Zostały one zamrożone. Rzesza miała więc do wyboru albo kupić za te pieniądze towary rumuńskie, albo inwestować te kapitały w tamtejszą produkcję. O wywiezieniu ich w gotówce nie było mowy. Zaproponowano Niemcom zapłatę w grochu i fasoli, których w Rumunji nie brak. I ta propozycja właśnie stała się punktem wyjścia akcji, która **byt 200 tysięcy rodzin chłopskich z Besarabji i Bukowiny uzależniła od zakupów niemieckich.** Ale nie grochu.

Z inicjatywy I. G. Farbenindustrie poczyniono w Rumunji próby **wyhodowania soji,** produktu o wielkiem znaczeniu przemysłowem, sprowadzanego dotąd głównie z Chin. Z ziarna sojowego otrzymuje się bowiem rozmaite oleje jadalne i przemysłowe, pasze dla bydła, szereg produktów chemicznych i materjały używane w przemyśle samochodowym. Eksperyment się udał. Specjaliści niemieccy po studjach nad produkcją soji w Chinach, pokierowali nią w Rumunji, zawarli wiele kontraktów z chłopami i ziemianami, zobowiązując się do odbioru całej soji, finansując akcję siewną. **To był rok 1936.** I to było pewne ryzyko, które się przecież sowicie opłaciło.

Dziś towarzystwo **Soya SAR** rozporządza w Rumunji **65 tys. hektarów ziemi, które dają 165—195 tys. ton soji,** czyli ok. 35 proc. rocznego przywozu niemieckiego w tej dziedzinie. Mało tego, to kosztuje o wiele mniej niż ten sam produkt mandżurski. I to uzależnia 200 tysięcy chłopów rumuńskich od zakupów niemieckich.

Należności I. G. Farbenindustrie zostały bowiem już odmrożone tą drogą dawno, przywóz chemikalij do Rumunji przytem wzrósł. Ale nietylko o to chodzi. Chłop, który swą gospodarkę przystosował do potrzeb niemieckich, **musi się godzić na warunki niemieckie.** A rząd bukareszteński, któremu przecież na pracy dla tych ludzi zależy, godzić się musi i na inne rzeczy, byle Niemcy tę soję kupowali.

Tak to nietylko odmrożono należności niemieckie, nietylko zapewniono **zbyt towarom niemieckim i dostawę surowców dla Rzeszy,** ale i **próbuje się drogą ekonomiczną wywierać na kraje presję polityczną.** Oto nowy system dr. Funka, który w gruncie rzeczy nie jego jest systemem.

ZACZĘŁO SIĘ OD BAWEŁNY

A teraz to samo, w innem wydaniu, w Turcji.

Tam znów zaczęło się **od bawełny,** a skończyło się na całkowitem prawie uzależnieniu gospodarki kraju od Rzeszy. Oczywiście myśl była Schachta.

Zaproponował Ankarze zwiększenie produkcji bawełny, gwarantując odbiór nadwyżki wzamian za towary niemieckie. W rezultacie, gdy w 1930 roku Rzesza przywoziła z Turcji 2.400 tonn bawełny, to w 1936 roku już 16 tysięcy tonn; w 1930 r. ogólny zbiór turecki wyniósł w tej gałęzi 38.000 tonn, w 1937 r. już 65 tys., przyczem całą prawie nadwyżkę zabierali Niemcy. A czynili to mimo, że bawełna turecka jest droższa i gorsza niż egipska czy inna. Opłacało się jednak.

Niemcy bowiem celowali dalej: chcieli **stopniowo zawładnąć potrzebnym im eksportem tureckim** w wielu innych poza bawełną dziedzinach; i to im się udało. Owoce pracy Schachta znów dziś zbiera dr. Funk.

Ostatnia umowa niemiecko-turecka, mocą której Rzesza udzieliła Turcji kredytu towarowego w wysokości 150 miljonów marek, **zapewnić ma Niemcom,** znów po „godziwej cenie" **dostawę surowców: węgla, nafty żelaza, miedzi i bawełny.** Rzesza finansuje budowę **w Turcji fabryk, portów, okrętów, dróg i kolei, ba całych nowych dzielnic w Ankarze.** Na to trzeba dużo gotowych fabrykatów przemysłowych: maszyn, kotłów, lokomotyw, wagonów, mostów, żelaza, drutu, samochodów, wozów ciężarowych, wyrobów drzewnych chemikalij. itd. **Tego dostarczą Niemcy,** by rozbudować zarazem w Turcji te gałęzie produkcji, których wytworów im brak.

Znów więc zapewniają sobie: surowce, zbyt swoich towarów gotowych, i znów nietylko to. Umowa niemiecko-turecka umożliwić ma bowiem nietylko rozwój gospodarczy Turcji **pod kątem potrzeb niemieckich, ale i dozbroić ją.** To jest jeszcze jeden krok **do wprzęgnięcia Azji Mniejszej wraz z gospodarstwem tureckiem do rydwanu imperjalizmu niemieckiego, najpierw gospodarczego a potem...**

Tak się zawiera **układy trójstronne,** tak się robi „nową" politykę w Trzeciej Rzeszy. A świat patrzy, ludzie się dziwią i nic nie rozumieją. Bo też trudno to zrozumieć, zwłaszcza póki niewiadomo jeszcze **jak Anglja i Francja zareagują na akcję niemiecką,** która przecież w ostatecznym obrachunku **skierowana jest przeciw tym państwom.** Ich rządy zaś nie powiedziały w tej sprawie ostatniego słowa. Czekajmy zatem.

Bon.

Bank Gospodarstwa Krajowego

Załatwia wszystkie operacje bankowe.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju wkłady, zapewniając wkładcom korzystne oprocentowanie, pełne bezpieczeństwo i całkowitą tajemnicę.

Emituje listy zastawne i obligacje, dające nabywcom zupełną pewność i wysoką rentowność lokaty.

Udziela z nagromadzonych kapitałów i powierzonych przez Skarb Państwa funduszów różnego rodzaju kredytów finansując rozwój gospodarczy kraju.

Kapitał zakładowy i rezerwy .	**Zł. 200.618.530**
Wkłady i lokaty	**Zł. 903.617.229**
Udzielone kredyty	**Zł. 2.224.028.456**
Suma bilansowa w dn. 30. VI. 1938	**Zł. 2.645.653.862**

Centrala i Oddział Główny

Warszawa, Aleja Jerozolimska 1

Adres telegraficzny: Krajobank **Centrala telefoniczna: 8-02-60**

Bank posiada 19 Oddziałów prowincjonalnych w Polsce i korespondentów w całym świecie

Od wieków uczyli się po polsku

Niemcy na całym Śląsku po Wrocław

Podróżując po Śląsku w r. 1847 spostrzegł poeta i geograf, Wincenty Pol, że właściciele majątków ziemskich „uczą się tu z potrzeby języka ludu". Otóż nietylko ziemianie po wsiach, ale kupcy i rzemieślnicy po miastach uczyli się oddawna języka polskiego.

Pierwsze podręczniki, jako dowody tej nauki, ukazują się już na początku 17-go wieku. Jest to najpierw „Klucz do Polskiego y Niemieckiego Języka... Jeremiasza Rotera, nauczyciela Szkoły Św. Magdaleny we Wrocławiu, z r. 1616, więc jeszcze z tego czasu, kiedy miasto nazywało się po niemiecku „Bresslaw". Jest to podręcznik dla Niemców i Polaków, a prawdopodobnie pierwszy, skoro autor w polskiej i niemieckiej przedmowie zapewnia, że niemieckiej książki, z którejby się nauczyć można języka polskiego, dotąd na Śląsku nie było.

Podręcznikiem uzupełniającym była książka, napisana przez szlachcica polskiego, Macieja Dobrackiego, który był pisarzem wieluńskim i ostrzeszowskim, a straciwszy majątek, osiadł we Wrocławiu jako „practicus", czyli adwokat. Przybrawszy drugie nazwisko, dla Niemców zrozumiałe, Gutthaeter, napisał polskie rozmówki i wzory listów z tytułami, chcąc w ten sposób Niemcom śląskim ułatwić współżycie z Polakami śląskimi i koronnymi. Był to „Wydwórny polityk". W Cleśnicy drukował Jan Seeyfferr (1664). Książkę tę przedrukowywano później w Gdańsku, dokąd się Dobracki przeniósł, oraz w Elblągu.

POLACY MIESZKAJĄ W ZWARTEJ MASIE AŻ POZA ODRĘ

Z przedmowy tego dziełka dowiadujemy się bliższych szczegółów o stosunkach językowych, panujących wówczas na Śląsku. Dobracki wyznaje, że do napisania tego podręcznika skłoniły go różne przyczyny, i to: miłość do miasta, które darzyło go serdeczną gościnnością, dalej życzenie wielu młodych i dorosłych ludzi, wreszcie wzgląd na potrzeby mieszczan i kupiectwa.

„Wiadomo ogólnie — tak pisze po niemiecku — że **żaden język nie jest w krainie śląskiej potrzebniejszy od języka polskiego, i to nietylko kupiectwu i mieszczaństwu, dla codziennych z Polakami interesów, lecz również wyższych i niższych sfer ziemianom ze względu na ich podwładnych,** którzy aż po za rzekę Odrę w większej części są Polakami."

W r. 1688 wydano też we Wrocławiu wielką wziętość mające „Rozmówki Mikołaja Volkemara z Gdańska.

Uczono we Wrocławiu i po innych miastach języka polskiego, na co wskazują różne miejsca druku i to nietylko prywatnie, ale po szkołach. I oto w rok po „Rozmówkach" Volckmara (1689) ukazuje się w Świdnicy sporządzony „Podręcznik polski" (Polnisches Handbuch) Jana Ernesta, zawierający przysłowia i zwroty codzienne, a specjalnie dla polskiej szkoły we Wrocławiu przeznaczony.

ŚLĄSKIE PODRĘCZNIKI JĘZYKA POLSKIEGO Z W. XVIII

Tę samą, a może większą jeszcze potrzebę uczenia się języka polskiego widzimy wśród Niemców śląskich w wieku 18-tym. Takby należało sądzić z ilości podręczników, które tutaj (lecz nie w komplecie) wymienimy.

Najpierw wydał Jan Ernest Muellenheim w Brzegu „Nową gramatykę polską 1717 r., której dalsze wydanie ukazało się w r. 1726. Dalej mamy Jerzego Schlaga „59 Polsko-niemieckich rozmówek handlowych". Trzecie wydanie tego podręcznika, jak widzimy, przeznaczonego równiej dla polskiej szkoły we Wrocławiu, wyszło w r. 1755, a tenże Schlag wydał jeszcze „Gruntowną i zupełną naukę języka polskiego".

Inny nauczyciel języka polskiego, J. C. Krumpholtz, wydał we Wrocławiu „Niemiecko - polski podręcznik dla początkujących". Poza tem Krumpholtz napisał „Krótką i dokładną niemiecko - polską gramatykę", mającą również wielkie powodzenie, skoro w r. 1790 wyszło już czwarte wydanie, a szóste w roku 1797.

Posługiwano się też na Śląsku podręcznikiem, który dla Niemców gdańskich napisał kaznodzieja polsko - ewangelicki, Jan Moneta.

POPRZEZ WIEK XIX AŻ DO CHWILI DZISIEJSZEJ

Tradycja polska trwała na Śląsku dalej poza rozbiór Polski. W roku 1800 wydał w Wrocławiu Jan Kutsch „Naukę języka polskiego dla szkół".

W r. 1805 wyszedł we Wrocławiu „Nowy słownik polsko - niemiecko-francuski", a w roku następnym słownik polsko - niemiecki w 2 tomach. W tym czasie napisał „Gramatykę polską dla Niemców" nasz wielki Bandtke i wydał ją we Wrocławiu 1808 r. Sam też uczył języka polskiego w Gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu.

W r. 1814 K. G. Poluge wydał „Nowy podręcznik języka polskiego według reguł Bandtkego", zaś Andrzej Polsfus wydał w tym samym roku „Czytanki polskie dla początkujących".

Nie zniweczyły nauki języka polskiego prześladowania pruskie. **W latach czterdziestych rozgorzała w Prusiech walka z językiem polskim w szkołach.** O prawa tego języka walczyli na Pomorzu i Mazurach Mrongowiusz i Gizewiusz. Nie mniejsze nasilenie miała walka ta na Śląsku. A przecież w r. 1849 ukazał się dla gimnazjów i szkół realnych „Podręcznik do nauki języka polskiego" J. N. Fritza.

Ktoby zaś myślał, że Wrocław zupełnie stał się obojętny na język polski po wojnie, w wielkim byłby błędzie. W latach dwudziestych ukazały się bowiem podręczniki języka polskiego Grzegorzewskiego, Jarochowskiego i Jesionowskiego, Wiktora Nowacka, Planetorza, Schuberta, Krzysieckiego i innych. Nad miastem unosi się duch dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Inaczej być nie może, gdyż wbrew wszystkiemu — przeszłość żyje w teraźniejszości i wymazać jej się nie da.

Drogi w Anglji

Feljeton nietylko dla automobilistów

Wiele typów dróg automobilowych spotykamy w Europie. Proste i nudne autostrady Trzeciej Rzeszy, kręte i wąskie drogi górzystych Włoch i mniej niebezpieczne, przystosowane do szybkiej jazdy drogi francuskie.

Anglja reprezentuje jednak i tu typ swoisty, jak zawsze indywidualny i — można powiedzieć — najmilszy dla turysty. Na oficjalnej mapie automobilklubu królewskiego krzyżują się tysiące grubszych i cieńszych nitek, krętych nieco, ale zawsze świetnie oznakowanych i wykończonych. Krętość dróg angielskich wynika z dwóch, jakże od siebie różnych powodów: układu topograficznego i tradycji. **W Anglji nie stosuje się bowiem prawie nigdy przymusowego wywłaszczenia czy wykupu.** Drogi zbudować można jedynie na gruntach oddanych dobrowolnie. To też nawet w zupełnie płaskim terenie **drogi kręcą się nieprawdopodobnie.** A cóż dopiero w krajobrazie pagórkowatym!

Z miasta do miasta można się jeszcze dostać względnie krótką drogą, ale wystarczy zjechać choć trochę w bok, aby po przejechaniu niespełna mili, natknąć się na **zagrodzony mostek.**

Tablica obwieszcza wszem wobec, że **posiadacz gruntu, a właściwie jakiś jego praszczur otrzymał w XVI wieku przywilej pobierania myta,** które obecnie wynosi cztery pensy od samochodu. Droga taka ma często duże znaczenie lokalne, skracając znacznie przejazd.

Jeżdżąc przez prawie miesiąc po całej środkowej i południowej Anglji, nie spotkaliśmy ani razu szosy o nawierzchni nieulepszonej. Asfalt, beton, żużel w betonowej oprawie, a już w najgorszym razie — smoła, przewijają się naprzemian pod kołami.

W żadnym chyba kraju niema tyle **znaków automobilowych,** co w Anglji. Począwszy od **świateł,** któremi może się pochwalić najmniejsza nawet dziura, przez **napisy ostrzegawcze, namalowane na jezdni,** dochodzimy do stałych i przenośnych znaków, takich, jak zakręt, szkoła, itp. Każdy znak opatrzony jest napisem, który wyjaśnia jego znaczenie. Przed każdem, najmniejszem nawet skrzyżowaniem schematyczny plan wskazuje nam, dokąd tą boczną drogą można dojechać. Każda droga ma swój numer, który jest często uwidoczniony i oznaczony na mapie. Kierowca nie potrzebuje więc patrzeć na napisy, które migają przy szybkiej jeździe, ale wybrawszy uprzednio z mapy numery kolejnych dróg, jedzie „na pewniaka".

Nawet mniej ważne szlaki są przynajmniej dwupasowe. Wielkie plakaty: **„Bezpieczeństwo przedewszystkiem!", „Nie ścinajcie rogów!"** i tysiące innych, podobnej treści ostrzegają nieuważnego automobilistę. W okresie letnim spotyka się często roboty drogowe. Dla stałych mieszkańców, którzy regularnie co pewien czas korzystają z danej drogi, zamknięcie lub zwężenie jezdni jest niespodzianką. Uprzedza o nich tablica: **„Za trzysta yardów roboty!",** a po chwili wymowny napis: **„Byłeś już ostrzeżony";** dopiero potem widzimy znak właściwych robót.

Jest rzeczą wiadomą, że nieprzyjemne drobiazgi najbardziej uprzykrzają życie. W unikaniu tych drobiazgów, ale też i w ich wynajdywaniu Anglicy są mistrzami. Oto na przykład **krawężniki szos są skośne,** a nie tak, jak we wszystkich pozostałych krajach prostopadłe. Ma to ogromne znaczenie, w wypadku bowiem zawadzenia o taki krawężnik, samochód skręca, jak na torze, miast zarzucić; pozatem też unika się możliwości przecięcia opon. Drugi szczegół, nieważny, ale nie mniej charakterystyczny. Oto w poważnym dzienniku londyńskim ukazał się niedawno list otwarty jakiegoś obywatela, skierowany do czynników, opiekujących się drogami, z zapytaniem, dlaczego na słupach malowanych w białe i czarne pasy znajduje się na dole czasem pas czarny, a czasem biały. Obywatel nazywa to niedbalstwem i dużem niedopatrzeniem (!).

Obsługa szos jest również znakomita. Na ważniejszych skrzyżowaniach stoi **specjalna milicja** jednego z automobilklubów. Stacje obsługi rozmieszczone są tak często, że w **razie wypadku wystarczy maximum pół godziny na przejście piechotą do jednej lub do drugiej.** Pozatem automobilista ma do swej dyspozycji **telefony i wreszcie patrole drogowe,** które członkom swych klubów obowiązane są nieść pomoc darmo.

W Anglji istnieją dwa kluby automobilowe konkurujące ze sobą. Jest to **Royal Automobil Club i Automobil Association.** Składka roczna wynosi, tak w jednym jak i w drugim około gwinei, to jest 28 zł. Za tę cenę każdy garaż opatrzony znakiem klubu (prawie wszystkie posiadają znaki obu klubów) obowiązany jest dać pomoc w drobnych defektach darmo, w większych za dużą zniżką.

Jeżeli chodzi o ubezpieczenia, to t. zw. trzecia część, t. j. ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej jest w Anglji obowiązkowe, ale większość wozów posiada pełną polisę. I w tej dziedzinie istnieją dwa potężne towarzystwa. Organizacja jest tak sprawna a odszkodowanie wypłacane z taką punktualnością, że Anglicy po drobnych karambolach z uśmiechem wymieniają numery polis ubezpieczeniowych nie obawiając się nawet przez chwilę, że strata nie zostanie wynagrodzona. Gdy do tego dodamy, iż dyscyplina na drogach angielskich jest wzorowa, będziemy mogli stwierdzić z całą pewnością, **że pozycja automobilisty angielskiego jest godna pozazdroszczenia,** a jego koledzy w innych państwach mogą o niej tylko marzyć.

Z. K.

Znaczenie gospodarcze lotnictwa

W dn. 20 października odbyła się w Warszawie uroczysta inauguracja prac Instytutu Prawa Lotniczego i Zagadnień Gospodarczych Lotnictwa, utworzonego przy Uniwersytecie J. Piłsudskiego. Powstanie Instytutu doszło do skutku jako wyraz współpracy wojska, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Polskich Linij Lotniczych „Lot" oraz władz Uniwersytetu. Kierownikiem nowej placówki naukowej został obecny dziekan wydziału prawa, prof. dr. Roman Rybarski, którego wykład inauguracyjny, poświęcony „Znaczeniu gospodarczemu lotnictwa w krajach zamorskich", wywarł wielkie wrażenie na przepełnionem audytorjum.

Powstanie w stolicy Polski studjum badawczego, poświęconego badaniu prawa lotniczego i zagadnień gospodarczych lotnictwa, uznać należy za **ważki krok naprzód na drodze do sharmonizowania i zespolenia kierunków rozwojowych polskiej nauki z polską racją stanu.** Napewno nie byłoby rzeczą potrzebną tłomaczyć, jak dalece niezbędny jest Polsce rozwój lotnictwa wojskowego, ale w niemniejszym stopniu dotyczy to również tych działów lotnictwa, które są użyteczne w czasie pokoju.

Lotnictwo cywilne to dzisiaj przedewszystkiem ulepszony, nowoczesny środek komunikacji, który pozwala zredukować do minimum ilość czasu, jaki trzeba zużyć na pokonanie przestrzeni.

Magellan potrzebował ongiś z górą tysiąca dni na podróż dookoła świata, dzisiaj wystarczyłoby w tym celu 16 — 17 dni jazdy samolotem. Znana jest teorja, iż upadek państw śródziemnomorskich przed wiekami nastąpił naskutek przesunięcia handlu z morza Śródziemnego na bezkresne obszary Oceanu Atlantyckiego. Dzisiaj odległość od morza, które ogniskuje ruch handlowy, nie odgrywa już takiej roli. Jak słusznie zauważył prof. Rybarski w swym wykładzie inauguracyjnym, rozwój lotnictwa komunikacyjnego odbiera, względnie może odebrać większe znaczenie odległości, jaka dzieli Polskę od Atlantyku. **Rozwój lotnictwa zbliża nas w ten sposób do morza niezależnie od geograficznej sytuacji.**

Lotnictwo komunikacyjne jest dzisiaj potęgą, w której rozwoju Europa dała się kilkakrotnie wyprzedzić innym częściom świata. Jest rzeczą charakterystyczną, iż w krajach zamorskich rozbudowa lotnictwa komunikacyjnego wyprzedza w wielu wypadkach powstanie innych, mniej nowoczesnych środków komunikacji.

Znaczenie lotnictwa cywilnego nie wyczerpuje jednak funkcja lotnictwa jako środka komunikacji. Lotnictwo używane jest dzisiaj do badań i pomiarów geograficznych, jako środek skutecznej walki z plagą szarańczy (Egipt, Syrja, Palestyna) lub ze szkodnikami leśnemi, przy pomocy samolotów dokonywane są zasiewy ryżu na niedostępnych, bo grząskich terenach i t. p. Można śmiało powiedzieć, **że każdy rok zwiększa praktyczne zastosowanie lotnictwa,** rozbudowując jego rolę w gospodarce narodowej.

Lotnictwo polskie posiada za sobą niejedną piękną kartę, ale — siłą rzeczy — rozwój jego nie znajduje się jeszcze w żadnej proporcji do stanu osiągniętego w państwach przodujących gospodarczo i kulturalnie. Stąd konieczne są wielkie wysiłki, **aby lotnictwo polskie dźwignąć na pozycję, którą w gospodarstwie polskiem zajmować powinno.** Należy sądzić, iż w pracy tej rola nowego studjum lotniczego na uniwersytecie warszawskim okaże się w pełni użyteczna, jako ośrodka kształcącego zastęp ludzi, którzy do pracy w lotnictwie będą mogli przystępować z przygotowaniem naukowem. Ośrodek ten przyczyni się zapewne również do pogłębienia teoretycznych problemów lotnictwa.

z. z

Start do wystawy światowej

350.000 pokoi przygotowano w N. Jorku

W Nowy Jorku wre praca w niezwykłem tempie. Dziesiątki tysięcy par rąk haruje. **Olbrzymie miasto czyni gorączkowe przygotowania do wystawy światowej, której otwarcie ma nastąpić w 1939 roku.** Spodziewany jest oczywiście ogromny napływ gości. Jedną więc z wielkich trosk dyrekcji wystawy jest już teraz zapewnienie przybyszom potrzebnej ilości odpowiednio urządzonych kwater.

Usprawnieniem tego dzieła tak ważnych prac przygotowawczych zajmuje się specjalna sekcja. Przydzieleni kontrolerzy mają żmudny obowiązek zebrania danych o mieszkaniach w Nowym Jorku. Wyniki pracy falangi tych kontrolerów dały obfity i wyczerpujący materjał orjentacyjny.

Stwierdzono, że w **hotelach nowojorskich jest 133.334 pokoje** w szerokim promieniu, na przedmieściach zaś można będzie ulokować gości zamiejscowych w 50.000 pokojach. Przeszło 40.000 pokojów gościnnych dysponują rozmaite kluby i domy związkowe organizacyj rozmaitego typu. Ponadto zgłoszono już teraz 120.000 pokoi prywatnych. Tak więc **zdołanoby w razie potrzeby „zmobilizować" conajmniej 350.000 pokoi,** w których znalazłby łatwo odrazu pomieszczenie **ponad miljon osób.**

Aprowizacją gości zajmą się znane ze sprawności restauracje, bary, kawiarnie i automaty nowojorskie. **Na samej wystawie będą mogły jednocześnie zaspokoić głód i pragnienie około 50.000 osób.** w restauracjach i kawiarniach pawilonów wystawowych.

Lokomocja odbywać się będzie koleją, autobusami, kolejkami podziemnemi, okrętami i samolotami, które będą lądowały o 3 mile od wystawy, na lotnisku North Beach. Ruch samochodowy będzie na czas trwania wystawy światowej znacznie ograniczony i poddany bardzo ostrzonym przepisom, które zawierają nowe nakazy i zakazy. Zadaniem tych zarządzeń będzie wzmocnienie bezpieczeństwa i zredukowanie wypadków samochodowych do minimum (dla okrętów wybudowano nowy, osobny kanał z przystanią).

Nowy Jork żyje już i pracuje na trzy zmiany pod znakiem wystawy światowej. Ma ona stanowić renesans przedwcześnie zgasłej prosperity, przyobiecanej przez prezydenta Roosevelta.

Karjera następcy Tomcia Palucha

Przywódca amerykańskich liliputów zmarł w osamotnieniu

W Spartanburg (w stanie Karolina) zmarł w wieku lat 70 najpopularniejszy w Stanach Zjednoczonych **liliput, mjr. James Doyle.** Zasnął na wieki w swem małem łóżeczku **wódz i protektor wszystkich liliputów w Ameryce,** następca nieśmiertelnego **Tomcia-Palucha.**

Major Doyle rozpoczął swą karjerę jako stangret generała „Tomcia-Palucha", którego obwoził w minjaturowej karocy w jednym z newjorskich cyrków.

Po śmierci swego mistrza w roku 1883, Doyle zmienia zawód i **przyjmuje posadę buchaltera.** Niedługo jednak zdołał się tam utrzymać: ciągnęła go zwykła profesja liliputów — występy w cyrkach i na deskach varietes...

ŚWIATOWA SŁAWA

Wdowa po Tomciu-Paluchu, z domu Mrs. Lowina Warren, poszukiwała w tym czasie partnera do jednego z numerów — szlagierów w nowootwartym cyrku. James Doyle melduje się u swojej dawnej pani i zostaje zaangażowany.

Po krótkim okresie czasu rola Doyle'a nie ogranicza się jedynie do występów, jako partnera wdowy po Tomciu-Paluchu. Zostaje również jej menażerem i towarzyszem w niezliczonych tournees po Ameryce.

Mówiono wówczas, że **James Doyle zakochał się po uszy w swej partnerce,** która dużo sprawiała mu bólu swą niepanowaną kokieterją...

W r. 1889 major Doyle zawitał do Europy. Tournee po Niemczech było jednem pasmem olbrzymich sukcesów. Powodzenie swe zawdzięczał Doyle nie małemu wzrostowi (mierzył 1 m. 04, co nie było rekordem), lecz **pieśniom murzyńskim,** mało jeszcze wówczas znanym w Europie, które wykonywał po **mistrzowsku.**

Popisywał się następnie w większości stolic europejskich, przyczem w Anglji spotkał go zaszczyt nielada — **występ przed królową Wiktorją.**

— **Niezwykle miła jest ta mała lady** — powiedział James Doyle do jednego ze swych poddanych, mówiąc o królowej.

Przedstawiono go również ówczesnemu ks. Walji, przyszłemu królowi Edwardowi VII. Doyle często wspominał o tej rozmowie z monarchą Wielkiej Brytanji, dumny z zaszczytu, jaki go spotkał.

W r. 1900 mjr. James Doyle przybył na dłuższy czas do Paryża, gdzie w czasie Wystawy wzbudzał ogólny podziw i entuzjazm zwiedzających swemi wspaniałemi popisami.

PRZYWÓDCA LILIPUTÓW

Doyle walczył z całą energją o **odpowiednie traktowanie swych braci liliputów.** Występował w ich obronie, żądając szacunku, należnego ludziom, przeciwstawiając się tym wszystkim, dla których karzeł był postacią śmieszną, lalką, manekinem. **Znany był** w licznych kołach swych znajomych i klubach newjorskich ze **swego kłótliwego usposobienia.** Z tego też powodu zmuszony był dobrowolnie lub nie z własnej woli opuścić pokolei ogromną ilość klubów, do których należał w okresie swego czterdziestoletniego zamieszkiwania w New-Yorku. Zły charakter Doyle'a był też przyczyną jego późniejszego osamotnienia.

Występował prawie do ostatnich dni swego życia, lecz **ostatnie lata poświęcił przedewszystkiem obronie interesów zawodowych** liliputów amerykańskich.

Po raz ostatni mówiono dużo o mjr. Doyle'u w r. 1933, kiedy to **wystąpił energicznie przeciwko importowaniu do Ameryki liliputów zagranicznych.** Siedząc na poręczy fotelu w Klubie artystów wodewilowych (jedyny klub, do którego jeszcze należał), złożył przedstawicielom prasy następującą deklarację:

— Kryzys wpłynął na bezrobocie wśród amerykańskich liliputów. Na ogólną liczbę sześćdziesięciu — blisko 75 proc. jest bez pracy. Moi bracia dumni są ze swego niewielkiego wzrostu, niemniej muszą oni jeść. Również i ubrać się karzeł musi, a szycie na naszą miarę nie jest tanie... To prawda, że **możemy nosić dziecięce ubranka,** lecz w takim stroju wygląda się bardzo zabawnie... Zagrożeni jesteśmy konkurencją zagraniczną, co obniży jeszcze bardziej nasze dotychczasowe nikłe zarobki.

Na zakończenie Doyle oświadczył, że jeśli nie ustanie angażowanie liliputów zagranicznych do Stanów Zjednoczonych, **zmuszony będzie osobiście tę sprawę przedstawić prezydentowi Rooseveltowi.**

×

Major James Doyle usunął się w ostatnim roku życia w zacisze domku na przedmieściu Spartanburgu, domku nie mniejszego od tych, w których umierają starcy normalnie zbudowani i normalnie zapominani...

(j. m.)

Na F.O.N.

Ofiarność świata robotniczego ziemi częstochowskiej na Fundusz Obrony Narodowej nie ustaje. Mamy do zanotowania nowy piękny czyn górników i urzędników kopalni Tow. Modrzejów - Hantke w Konopiskach pod Częstochową. Patrjotyczni pracownicy zebrali 12.000 zł., z których zostanie zakupiony sprzęt dla armji i wręczony w dniu **11 listopada miejscowemu pułkowi.**

4034

PAŹDZIERNIK

31

PONIEDZIAŁEK

†Wig., Wolfganga
Ws. sł. 6,29. Z. 4,12.

W teatrach

Teatr Wielki: „Książę Szirasu".
Teatr Narodowy: „Szaleństwo".
Teatr Polski: „Papa Nicoluzos"
Teatr Letni: „Jean".
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się".
Teatr Nowy: „Złoty deszcz".
Teatr Ateneum: „Świętoszek".
Teatr Malickiej: „Japoński rower".
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej".
Rosyjskie Studjo Dramatyczne (Nowy Świat 19): „Wiśniowy sad". Początek o godz. 8,15 wiecz.
Teatr Wielka Rewja: „Naprzód! Marsz!" z Mirą Zimińską. Pocz. o godz. 7.30 i 10 wiecz.
Cyrulik Warszawski: Inauguracyjna satyra „Naokoło Cyrulika". Pocz. o godz. 7,30 i 10-ej wiecz.
Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabinek". Pocz. o godz. 8 w.
Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".
Małe Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo".
Instytut Reduty: Codziennie o 8 wiecz. „Uciekła mi przepióreczka" z Juljuszem Osterwą.

TEATR WIELKI

W czwartek, 3 listopada
premjera najpiękniejszej operetki
Lehara

„MIŁOŚĆ CYGAŃSKA"

z L. Messal i A. Wasielem

Dziś o 8-ej wiecz.
„KSIĄŻĘ SZIRASU"

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Krzyk ulicy".
Atlantic: „Więzienie bez krat".
Bałtyk: „Prokurator Andrejew".
Casino: „Gehenna".
Capitol: „Florjan".
Colosseum: „Granica".
Czary: „W cieniu Krzyża" i „Za kulisami filmu".
Elite: „Błękitna załoga" i „Zbłądziłem".
Europa: „Zakochana pani".
Filharmonja: „Miłość w kajdanach".
Helios: „Szczęśliwa trzynastka".
Hollywood: „Zdobywcy Marokka".
Imperial: „Porzucona"
Italja: „Jej pierwszy bal".
Miejski: „Maskarada".
Kino parafji Św. Andrzeja: „Syn admirała" i „Śmiertelni wrogowie".
Majestic: „Wrzos".
Mewa: „Ten, którego ukochałam" i „Otchłań grozy".
Nowa Tombola: „Od wtorku do czwartku" i „Concertina".
Palladium: „Królewna śnieżka".
Petit Trianon: „Życie ulicy" i „Prater".
Pan: „Ostatnia brygada".
Rialto: „Szalony chłopak".
Rex: (Długa 9): „Wielka grzesznica" i „Bolek i Lolek".
Raj: „Papa się żeni" i „Śląsk Zaolzański wraca do Polski".
Sokół: „Kurjer carski" i „Pomylony lokator".
Sorrento: „Bogate biedactwo" i „Kala Nag".
Studio: „Olimpjada".
Sfinks: „Ósma żona Sinobrodego".
Stylowy: „Profesor Wilczur".
Światowid: „Marco Polo".
Ton: „Kobiety nad przepaścią".
Uciecha: „Wrzos".
Victoria: „Paweł i Gawel".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „SUBRETKI"

Z powodu wyjazdu Stefanji Jarkowskiej na występy do Łodzi, przemiła komedja Deval'a „Subretka" będzie mogła być grana w Teatrze Polskim jeszcze tylko poraz ostatni o godz. 4-ej p.p. w najbliższy wtorek (Wszystkich Świętych).

WTORKOWE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH T. K. K. T.

Jutro we wtorek, dnia 1 listopada o godz. 4-ej po południu odbędą się w Teatrach T.K.K.T. następujące przedstawienia popołudniowe:

W **Teatrze Narodowym** świeżo wystawione **„Szaleństwo"** z Eichlerówną w świetnej kreacji popisowej, Dulębą, Barszczewską, Broniszówną, Małyniczówną, Białoszczyńskim i Mileckim.

W **Teatrze Nowym** grany będzie **„Złoty deszcz"** z Zelwerowiczem, Jarszewską, Gellówną, Wasiutyńską, Wesołowskim, Ciecierskim i Sochą.

W **Teatrze Letnim** przezabawny **„Jean"** z Junoszą-Stępowskim, St. Wysocką, Zaklicką, Hnydzińskim i Żabczyńskim.

W **Teatrze Polskim** przemiła **„Subretka"** z Jarkowską w roli tytułowej.

W **Teatrze Małym — „Rozwiedźmy się"** z Romanówną, Węgierką i Wojteckim.

Zapisujcie się do LOPP

Co słychać

„Kamieniowanie" pociągów i aut

(g.) Narzeka na to służba kolejowa, wiedzą coś o tem i automobiliści.

Nie zdarza się to ani pod Poznaniem, ani pod Krakowem, czy zresztą gdziekolwiek indziej, jest za to bardzo brzydką i kompromitującą cechą okolic podmiejskich Warszawy.

O co chodzi? O to, że na przejeżdżające pociągi, czy samochody, czyhają gromady rozwydrzonych wyrostków i rzucają kamienie, ćwicząc się w ten sposób w ulubionym sporcie rzucania do ruchomego celu. Trafi w szybę, czy nie trafi? że przez to jest szkoda dla kolei, czy że tam komuś odpryśnięte szkło wybije oko, o tem taki sportsman oczywiście nie myśli.

I jako się już rzekło, nigdzie indziej tylko właśnie pod Warszawą, w pobliżu stolicy. Taka dżungla...

Co robić z tymi nieupilnowanymi tygrysami. Oczywiście przedewszystkiem pilnować, pouczać — to ważne zadanie rodziców. A gdy się przyłapie — niema rady, tylko dobrze wyłoić skórę, raz i drugi. A gdy jeszcze nie pomoże, to choćby tak, jak to jest w popularnej piosence „nie raz, nie dwa, nie trzy...". Aż do skutku.

Trzeba koniecznie „odżunglić" okolice Warszawy. To przecież podobno Europa.

Odsłonięcie pomnika Elizy Orzeszkowej

W niedzielę o godz. 1-ej ppoł. w obecności prezydenta m. st. Warszawy, Stefana Starzyńskiego odbyło się w parku praskim odsłonięcie pomnika Elizy Orzeszkowej.

Po przemówieniu prez. Starzyńskiego pomnik odsłoniła p. Anna Parandowska - Szelągowska, zasłużona działaczka społeczna.

W imieniu Polskiej Akademji i Literatury przemawiała Nałkowska.

Pomnik wykonany jest z marmuru i granitu. Na 2-metrowym cokole mieści się popiersie Orzeszkowej. Pośrodku wyryte są dwie złote myśli autorki „Nad Niemnem, „Społeczeństwo ludzkie trwa tylko przez sprawiedliwość" oraz „Wierzę, że nienawiści umilkną".

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu Towarzystwa zawiadamia niniejszem, że niżej wymienione nieruchomości, obciążone wraz ze znajdującemi się na nich maszynami i urządzeniami fabrycznemi pożyczkami Towarzystwa, sprzedane będą za zaległe raty w drodze przetargów publicznych (licytacyj).

I. Dnia 29 grudnia 1938 r. o godz. 11-ej w Kancelarji hipotecznej przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie przed Notarjuszem Aleksym Kędzierskim lub przed zastępującym tegoż odbędzie się sprzedaż w drodze przetargu nieruchomości w powiecie częstochowskim, oznaczonej hip. nazwą „Osada Hutka Nowa Wieś N. 1", rep. hip. N. 31d, należącej do firmy „ZAKŁADY CERAMICZNE „KORWINÓW" SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ", obciążonej pożyczkami Towarzystwa w sumach nominalnych Zł. 135,000.— i Zł. 13,350.—, z kaucją Zł. 13.500.—; rękojmia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na Zł. 29,670.— przetarg rozpocznie się od sumy Zł. 222,525.—.

II. Dnia 11 stycznia 1939 r. o godz. 11-ej w Kancelarji hipotecznej przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, przed Notarjuszem Radzisławem Wodzińskim lub przed zastępującym tegoż odbędzie się sprzedaż w drodze przetargu nieruchomości w Łodzi, oznaczonej hip. N. 2587 i 2588 rep. hip. N. 936, należącej do EDYTY ANNY FLACKEROWEJ i HELENY GIZELI NEUMAN, współwłaścicielek firmy WILHELM LUERKENS SUKCESOROWIE w ŁODZI, obciążonej pożyczkami Towarzystwa w sumach nominalnych Zł. 286,200.— i Zł. 83,215.—, z kaucją Zł. 28,620.—; rękojmia do przetargu oznaczona jest na Zł. 73,883.—; przetarg rozpocznie się od sumy Zł. 554,122 gr. 50.

Rękojmie (wadja) do przetargów winny być złożone w gotowiźnie lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w cenie nominalnej z kuponami bieżącemi.

Zbiory objaśnień i warunków sprzedaży dołączone zostały do odnośnych ksiąg wieczystych i mogą być przejrzane w Kancelarji Hipotecznej oraz w biurze Zarządu Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego w Warszawie, ul. Jasna 1. 1112

Ze świata muzyki

Ci, którzy poszli i ci, którzy idą...

Minęło przed kilku miesiącami lat dziesięć od dnia kiedy na estradzie Filharmonji, dyrygując dziełem Wagnera, nagle zakończył życie ś. p. Juljusz Wertheim, kompozytor, pedagog i pisarz muzyczny. Jeśli o kim ,to o nim można powiedzieć, że muzykalnością obciążony był dziedzicznie, a muzykalność ta wcześnie się w nim objawiła. Po studjach w Berlinie i Warszawie u Noskowskiego rozpoczął pracę kompozytorską, w której dorobku znalazły się i dzieła orkiestrowe i fortepianowe, głównie jednak pieśni. I oto liczny poczet tych pieśni usłyszeliśmy na koncercie, zorganizowanym ku uczczeniu dziesięciolecia zgonu muzyka w sali Konserwatorjum. Odśpiewali je p. T. Nolier-Mazurkiewiczowa i p. Doda Conrad, starając się całym swym artyzmem wydobyć walory tych utworów, w których znać wielką wiedzę i subtelną kulturę muzyczną ich autora. Na szczególne podkreślenie zasługuje prawdziwie piękny akompanjament p. I. Rosenbauma.

Również i w ostatnim koncercie symfonicznym w Filharmonji uczczono pamięć przedwcześnie zmarłego kompozytora, bo wykonana została końcowa scena z jego opery „Fata Morgana" przy współudziale pp. Stani Zawadzkiej i M. Zabejdy-Sumickiego. Urywki operowe na estradzie koncertowej nie dają nigdy właściwego pojęcia o istotnej wartości dzieła, poprzestać więc wypada na stwierdzeniu, że muzyka Wertheima jest interesująca i szlachetna w inwencji, choć może nieco przeładowana w fakturze, a są w niej miejsca bardzo pięknie pomyślane. Wykonanie tego fragmentu nie pozostawiało nic do życzenia, bo p. Zawadzka zarówno pięknem swego głosu, jak i siłą wyrazu uwydatniła ekstatyczny charakter tej muzyki, p. Zabejda także doskonale uchwycił charakter partji tenorowej, a dyr. Cooper z wielkim rozmachem podkreślał bogactwo instrumentacji.

Skoro już mowa o koncercie piątkowym, to należy odrazu uzupełnić to sprawozdanie o tyle, że program tego wieczoru zawierał nadto „Eroikę" Beethovena, Warjacje ze Suity D-dur Mozarta oraz Uwerturę do „Tannhäusera", które to dzieła dyr. Cooper wykonał ze zwykłą swą maestrją, ale i niezawsze szczęśliwem przeholowywaniem w pianissimach i fortissimach.

Ubiegłego wtorku odbył się inauguracyjny Koncert symfoniczny, zorganizowany przez Sekcję Pomocy Młodym Muzykom przy Towarzystwie Muzycznem, która powstała kilka miesięcy temu z inicjatywy prof. Jerzego Żurawlewa. W koncercie wtorkowym, złożonym — poza jedynym fragmentem z Oratorjum Witolda Lutosławskiego — z dzieł znanych, zmarłych i żyjących, kompozytorów, wzięli udział sami młodzi artyści. O skrzypku Stanisławie Jarzębskim, jak i o śpiewaczkach pp. T. Nollier-Mazurkiewiczowej oraz H. Warpechowskiej pisać obszernie jest rzeczą zbyteczną, nieraz już bowiem była o nich mowa na tem miejscu. Również i o młodym dyrygencie, p. T. Wilczaku, mogliśmy już przy jego debiucie w Filharmonji wypowiedzieć się w sensie bezwzględnie dodatnim, co nowy jego występ tylko potwierdzić może. Mniej zadowalające wrażenie odnieśliśmy z kapelmistrzowskiej produkcji p. S. Czosnowskiego, jak też i z wykonania Fantazji Polskiej Paderewskiego przez p. Z. Grzybowskiego.

Dzisiejszą swą gawędę niżej podpisany zakończyć musi przeproszeniem szanownych czytelników za brak recenzji o występach p. Mercedes Capsir w Operze, której impresarjo uważa widocznie płatne reklamowe komunikaty w kronice dzienników za bardziej dla artystki pożądane, niż recenzje fachowych krytyków, i nie przyznaje im należnego prawa wstępu na te przedstawienia. Jednocześnie dyrekcja Opery, od której firmą jednak występy p. Capsir się odbywają, umywa ręce, twierdząc, że za te występy i ich organizację nie bierze odpowiedzialności. Z drugiej znów strony Wydział Finansowy Zarządu Miejskiego zredukował, jak informuje dyrekcja Opery, liczbę passepartout prasowych na obecny sezon, wobec czego recenzenci muszą dopiero zabiegać o wstęp do Teatru Wielkiego. Zaiste, czasem powstaje pytanie, czy to wszystko dzieje się w stolicy wielkiego Państwa, czy może.. w Pipidówce? I mów tu, człowieku, o konieczności rozwiązania sprawy opery warszawskiej...

M. Skołuba.

Oszukani w roli detektywów

Hersz Krontal założył w r. ub. sklep galanteryjny przy ul. Gęsiej. Nie mając jednak pieniędzy na towar, przyjął wspólnika, Abrama Rojzena, od którego wyłudził 7000 złotych.

Z chwilą uruchomienia sklepu, Krontal rozpoczął pertraktacje z Mieczysławem Szterlingiem, zatajając przed nim fakt, że ma już jednego wspólnika. Szterling wypłacił Krontalowi 11.000 złotych na udział. Po jakimś czasie przebiegły aferzysta zdołał dobrać do spółki jeszcze Menasze Sztylermana, który włożył do interesu 17.000 złotych.

Oszukawszy w ten sposób 3 osoby, Krontal pewnego dnia sprzedał za połowę wartości całą galanterję i przepadł bez wieści.

Poszkodowani złożyli skargi w policji, a jednocześnie wszczęli poszukiwania na własną rękę.

Oszukani spotkali Krontala na ul. Franciszkańskiej i pobili laskami tak dotkliwie, że w stanie ciężkim zabrało go pogotowie do szpitala.

Trup na torze

Na torze kolejowym we Włochach znaleziono zwłoki Tadeusza Antoniaka, lat 31, zecera, zam. we Włochach (Fabryczna 19). Antoniak w skutek własnej nieostrożności dostał się pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią

16-letni Roman Pakoca, uczeń (Zakroczym), podawał swemu bratu, Henrykowi nabity rewolwer, trzymając broń lufą do swej piersi. Henryk odbierając, spowodował przez nieostrożność wystrzał. Kula ugodziła Romana w serce, kładąc go trupem na miejscu.

Froterowanie wiórkowanie, cyklinowanie, mycie i opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od pluskiew, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa, Cegielski, Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92. 53

Podróżuj samolotem

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE
1136

Radjo

PONIEDZIAŁEK, 31 października
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 **Audycja dla kupców i rzemieślników.** 15.00 „Nie zawsze szkoła była wesoła" — słuchowisko dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 **Akademicy warszawscy w pierwszej obronie Lwowa.** 16.40 Koncert. 17.20. „Kraków przed 20 laty" 17.35 **Recital fortepianowy.** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30. „Czerwony kolor na wiśni". 19.00. Muzyka lekka (płyty). 19.30 **Tadeusz Sygietyński: „Z pieśnią i tańcem przez Mazowsze".** 20.00 Muzyka lekka (płyty). 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 **Koncert symfoniczny.** 21.40. Nowości literackie. 22.00 **Koncert symfoniczny.** 22.30 **Recital śpiewaczy Janisa Niedra.** 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05. Wiadomości z Polski w języku francuskim.

PONIEDZIAŁEK, 31 października
16.30 Akademicy warszawscy w pierwszej obronie Lwowa — Tadeusz Katelbach.
17.35 Recital fortepianowy Witolda Małcużyńskiego.
21.00 Koncert symfoniczny.
21.30 Recital śpiewaczy Janisa Niedra — bas.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Muzyka popularna (płyty). 16.00 **Kwartet Calveta** (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 **Warszawa walczy z chorobami** — pogadanka. 17.35 Życie kulturalne stolicy. 17.40 **Muzyka taneczna.** 21.00 **O sceptycyźmie i sposobach jego przezwyciężania** — odczyt. 21.20 **Twórczość Chopina** (płyty). 22.20 Muzyka taneczna. 22.55 **Muzyka angielska** (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 „Śląsk w piosence". 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka aktualna. 1.00. Przeplatanka muzyczna. 2.00 „Kiedy i co jadamy w Polsce" — pogadanka. 2.10 Koncert.

WTOREK, 1 listopada
WARSZAWA I (Raszyn)

7.15 Pieśń „Ave Maria". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Muzyka (płyty). 9.00 **Transmisja z Cierlicka.** 9.20 Muzyka (płyty). 10.30 **Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Idziego.** 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 **Poranek muzyczny.** 13.00 „Z zaświatów" — opowiadanie. 13.27 **Muzyka obiadowa.** 14.45. **„Mam 13 lat" — powieść.** 15.00 **Audycja dla wsi.** 16.00 **„Z pieśnią po kraju".** 16.30 **Recital fortepianowy.** 17.00 **Teatr Wyobraźni: „Z tamtego świata" — poemat.** 17.50 **Koncert popularny.** 19.20 **Transm. z cmentarza Obrońców Lwowa na Łyczakowie.** 19.50 Dymitr Szostakowicz: Symfonja Nr. 1 op. 10. 20.30 Audycje informacyjne. 21.00. **Stanisław Moniuszko: „Widma" — sceny liryczne.** 22.00 Od autobiografji do powieści — szkic literacki. 22.15 **Włoskie sonaty skrzypcowe.** 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim.

WTOREK, 1 listopada
9.00 Transmisja nabożeństwa.
16.30 Recital fortepianowy Zofji Rabcewiczowej.
17.00 „Z tamtego świata" — poemat Marji Konopnickiej.
21.00 „Widma" — St. Moniuszki wg. „Dziadów" Adama Mickiewicza.
22.15 Włoskie sonaty skrzypcowe — Irena Dubiska i Jerzy Lefeld.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 **Zespół Stefana Rachonia.** 15.25 Muzyka popularna (płyty). 16.00 **Z oper niemieckich — koncert popularny** (płyty). 17.00 **Recital Mieczysława Szaleskiego** — altówka. 21.00 **Prawdziwy i fałszywy indywidualizm** — szkic literacki. 21.15 **Utwory na organy** (płyty). 21.45 **Koncert solistów.** 22.35 **Franciszek Schubert: Impromptu.** 22.55 **Koncert symfoniczny** (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Z twórczości Władysława Żeleńskiego i Zygmunta Noskowskiego. 0.25 „Uczmy się polskiej piosenki". 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Dziennik światowego Zw. Polaków z Zagranicy. 1.00 Pieśni żołnierskie. 2.00 Z dziejów narciarstwa polskiego — pogadanka. 2.10 Fragment Koncertu Inauguracyjnego.

Radjo w dniu Wszystkich Świętych

Transmisja z Cierlicka

W dniu Wszystkich świętych o godzinie 9.00 Polskie Radjo nada transmisję z Cierlicka ze Zlotu Aeroklubów Polski oraz uroczystego złożenia wieńca na grobie bohaterskich lotników Żwirki i Wigury. Przy mikrofonie sprawozdawszym dyr. Ligoń z rozgłośni Katowickiej.

Słuchowisko „z tamtego świata" z udziałem chóru ks. Gieburowskiego

O godz. 17-tej w dniu **Wszystkich Świętych** radjosłuchacze całej Polski usłyszą z Poznania słuchowisko muzyczne p. t. „Z tamtego świata", opracowane według poematu **Marji Konopnickiej.** Utwór ten będzie miał charakter oratorjum, w którem weźmie udział słynny dzisiaj w całej Europie Chór Katedralny pod dyrekcją ks. Gieburowskiego. Opracowanie muzyczne słuchowiska T. Z. Kasserna.

Tegoż dnia o godz. 13.00 nadane zostanie opowiadanie autentyczne **Jana Szczepkowskiego „Z zaświatów".**

Plamy na słońcu... nieszczęścia na ziemi

Czy początek listopada jest niebezpieczny?

Są ludzie, którzy wszystkie nieszczęścia naszych czasów przypisują... plamom na słońcu. Na pierwszy rzut oka, po przeczytaniu takiego zdania, następuje u czytelnika zazwyczaj normalna reakcja: marszczy czoło, przeciera oczy i mówi: warjactwo, bzdura, absurd.

Mimo to, w tem warjactwie jest jak w każdem szaleństwie, nietylko metoda, ale i szczypta prawdy. „Coś" w tem jest.

Posłuchajmy co o plamach słonecznych i ich działaniu na nasz glob mówi kierownik obserwatorjum astronomicznego uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem, dr. Boda:

— Plamy na słońcu występują — powiada — okresowo i trwają przeciętnie 11 lat. W ostatnich dwóch latach plamy te są bardzo liczne.

A teraz przypomnijmy sobie pokrótce, już bez pomocy dr. Body — cośmy przez ostatnie dwa lata przeszli. A więc: hiszpańska wojna domowa, wojna w Chinach, zawierucha palestyńska, kilka nieudanych rewolucyj w południowej i środkowej Ameryce, „Anschlus" austrjacki, omal nie wojna o Czechosłowację... Tyle zgrubsza licząc.

Posłuchajmy jednak dalej dr. Body:

Zdaje się, że osiągnięte zostało maksimum obecnej fazy. Wystąpiły podczas jej trwania obok małych plamek słonecznych grubości igły, także wielkie plamy, dostrzegalne gołem okiem. Wielkość tych plam wyraża się zdziesięciokrotnioną średnicą ziemi. Według stwierdzeń obserwatorjum włoskiego w Faenza, znajduje się teraz na tarczy słonecznej plama niezwykłej wielkości. Była ona już widoczna w pierwszych dniach października, ale 19 tego miesiąca znikła. Istnieje możliwość, że po czternastu dniach (a więc z początkiem listopada) znów się ukaże i utrzyma się przez następne 14 dni.

Naszemu oku przedstawi się ona jako ogromna wyrwa na tarczy słonecznej „Wyrwa" ta mierzy nie mniej nie więcej tylko 9 miljardów kilometrów kwadratowych. Żeby sobie uzmysłowić ogrom tej plamy, dla ludzkiego umysłu prawie niepojęty, stwierdzamy, że pomieściłby się na niej mogła powierzchnia 88 razy większa od powierzchni kuli ziemskiej.

Nauka nasza o zjawisku plam słonecznych niewiele co wie. Nieznane są przedewszystkiem tajemnicze siły, które je wywołują, zagadką są przemiany wewnętrzne w masie słonecznej, których przejawem są te plamy. Są one w każdym razie odbiciem jakichś gwałtownych zjawisk naturalnych, które je nietylko poprzedzają, ale i trwają przez cały czas występowania tych plam. Choć owe plamy występują jako miejsca ciemne na gorejącej tarczy słonecznej, siła ich promieniowania świetlnego jest przecież tysiąc razy większa od światła księżycowego. Temperatura plam wynosi 4700 stopni, gdy na pozostałej powierzchni słońca dochodzi do 6000 stopni. Ta różnica temperatur tłomaczy też barwę plam.

Skutkiem takiej różnicy temperatur muszą być na słońcu niezwykłej siły zjawiska: wiry, huragany, burze, opady. Kolosalne ilości wyładowujących się gazów, pary wodnej powodują powstawanie monstrualnych wybuchów ogromnych mas wodnych, które wytryskują, jak fontanny, na wysokość... miljona kilometrów. Pędzi ta masa wodna z szybkością 500 kilometrów na sekundę.

Te straszliwe, jak na nasze ziemskie pojęcia, zjawiska słoneczne — tu dochodzimy wreszcie do sedna zagadnienia — nie mogą oczywiście pozostać bez wpływu na nasz glob. Niemi to tłumaczy się częste ostatnio zakłócenia odbioru radjowego, pozostające w bezpośrednim związku z magnetycznemi wpływami plam słonecznych.

Jaśniej ta zależność występuje, gdy chcieć tłumaczyć przyczyny powstawania w naszym klimacie t. zw. zórz polarnych, które to zjawiska notowano w tym roku dwukrotnie w naszej części świata. Otóż przemiany słoneczne powodują także powstawanie fal elektro-magnetycznych, które w atmosferze ziemskiej widoczne są jako zjawiska świetlne — zorza polarna.

Tyle dr. Boda, t. zn. w sumie niewiele.

Dlaczegóż więc te nieszczęsne plamy na słońcu miały zawinić, sprowadzając nieszczęścia na nasz ziemski padół?

Wiry w fotosferze, które określamy nazwą plam na słońcu, częstość ich, wywierają wpływ na magnetyzm ziemski, temperaturę powietrza, powstawanie burz tropikalnych. To podobno jest pewne. Inne wpływy plam są, według uczonych, wątpliwe, ale niewykluczone. Ludzie jednak nie kierują się wyłącznie przesłankami naukowemi. Są tacy, którzy snując wątek „wpływów" już jakoby pewnych, dochodzą do wniosku, że od tych właśnie zjawisk, w których plamy słoneczne znajdują swe ziemskie odbicie, zależy zkolei cały łańcuch zjawisk wtórnych. Przecież już tegoroczną zimną wiosnę tłumaczono plamami słonecznemi. Wyładowania atmosferyczne — powiadają—temperatura powietrza, pogoda, warunki klimatyczne, nastroje, humory, postępowanie ludzi, zatargi, komplikacje — wiele odmian podobnych łańcuchów, dużo warjantów możnaby w ten sposób skonstruować, wyimaginować.

To też wyobraźnia ludzka pracuje i dochodzi często do takich właśnie, jak to określiliśmy na początku, warjactw czy bzdur: zwala wszystkie nieszczęścia ziemskie na plamy słoneczne, naturalnie bez racjonalnego uzasadnienia.

A jednak pogląd ten, mylny pogląd, wciąż pokutuje na świecie, nietylko zresztą w plamach słonecznych, ale i w zorzy polarnej, w każdem zjawisku niezwykłem szukając ostrzeżenia, groźby, zapowiedzi czegoś właśnie niezwykłego. Pamiętacie przepiękny opis Sienkiewiczowski niezwykłej wiosny, poprzedzającej zawieruchę hajdamacką z 1647 roku, owe tajemnicze znaki na ziemi i niebie w pierwszym rozdziale „Ogniem i mieczem"? To właśnie to samo: zabobonny lęk przed niezwykłością, którą lud tłumaczy sobie po swojemu, a ludzie wykształceni starają się stroić w szatki „naukowych" wywodów...

Na wszelki więc wypadek, bądźmy ostrożni w pierwszej połowie listopada, pamiętajmy, że wtedy plamy na słońcu znów będą potężne, ukaże się może zorza polarna i... chyba nic więcej... **(ab.)**

Kandydaci na wyjazd do Helsinek

Kadra olimpijska liczy 156 zawodników

Polski Komitet Olimpijski ustalił składy kadr olimpijskich, w poszczególnych sportach. Kadry te przedstawiają się jak następuje:

Lekkoatletyka męska: 17 zawodników — Zasłona, Dunecki, Danowski, Gąssowski, Staniszewski, Noji, Soldan, Schneider, Morończyk, Gierutto, Węglarczyk, Kusociński, Mucha, Fiedoruk, Schmidt, Trojanowski, Marynowski.

Lekkoatletyka kobieca: 9 zawodniczek — Walasiewiczówna, Kałużowa, Słomczewska, Flakowiczówna, Cejzikowa, Wajsówna, Kwaśniewska-Trytkowa, Książkiewiczówna, Gawrońska.

Strzelanie: 15 zawodników: Ponieważ P. Z. Strzel. podał 17, zwrócono się do niego o skreślenie 2 zawodników.

Włośarstwo: 18 zawodników. Zatwierdzono narazie 8, a mianowicie: Verey, Kuryłłowicz, Manitius, Kepel, Dondojewski, Parzysz, Czarkowski, Chodziński. Ponadto zwrócono się do PZTW o dodatkowe wyznaczenie jeszcze 10 zawodników.

Boks: zatwierdzono narazie 8 zawodników, a mianowicie: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat. Ponadto zwrócono się do P.Z.B. o desygnowanie po mistrzostwach Polski jeszcze 8 zawodników.

Pływanie: 8 zawodników: Heindrich, Jędrysik, Marchlewski, Kunzelman oraz Dawidowiczówna i Kratochwilówna.

Kajaki: 7 zawodników. Ponieważ P. Z. Kaj. podał kilkudziesięciu kandydatów, zwrócono się do niego o zredukowanie listy do 7 zawodników.

Szermierka: 14 zawodników: Dobrowolski, Franz, Kaczmarczyk, Kamela, Kazimierowicz, Paszek, Sobik, Segda, Suski, Zaczyk, Karwicki, Kantor, Nawrocki, Szempliński.

Jeździectwo: 16 zawodników. Skład kadry ustalony będzie na następnem posiedzeniu.

Piłka nożna: 30 zawodników. Zwrócono się do P.Z.P.N. o powiększenie przedłożonej propozycji (26) o 4-ch młodych, utalentowanych piłkarzy.

Kolarstwo: 8 zawodników: Skład — na następnem posiedzeniu.

Na stanowisko kierowników kadr olimpijskich zatwierdzono: Dla lekkoatletyki — p. Szlachciaka (dla kobiecej lekkoatletyki wyznaczona będzie kierowniczka). W strzelaniu mjr. Stawarz, w wioślarstwie — red. Długoszewski, w boksie — mjr. Mirzyński, w pływaniu — p. Berlik, w kajakach — p. Delorn, w szermierce — mjr. Segda, w piłce nożnej — p. Kałuża.

W sumie skład kadry olimpijskiej obejmie 156 zawodników.

Pozatem P. K. Ol. zainteresował się sprawą pięcioboju nowoczesnego i zwrócił się do Związku W.K.S.'ów z zawiadomieniem, że wobec ostatnich wyników istnieje możliwość wysłania naszych 5-cioboistów na igrzyska olimpijskie.

Teatr WIELKA REWJA

Dziś nowa rewja w 20 obrazach

„Naprzód! Marsz!"

z Zimińską, Bodo, Krukowskim, Walterem, Chórem Juranda.

Dwa przedst. 7.30 i 10 w. 1091

Duże zainteresowanie

wyborami do Rady Miejskiej w Warszawie

Zainteresowanie wyborami do rady miejskiej w Warszawie jest bardzo duże. Świadczy o tem fakt, że w dniu 28 b. m. jako pierwszym wyznaczonym do sprawdzania list wyborczych, lokale okręgowych komisyj były przepełnione.

Tłumy wyborców sprawdzały, czy są wpisane do list wyborczych ich nazwiska. W drugim dniu od samego rana, mimo, że są to godziny pracy — duża ilość wyborców również sprawdzała listy.

Nadmienić należy, że na Powiślu brak zarówno na rogach ulic jak w bramach obwieszczeń, wskazujących, gdzie znajdują się właściwe komisje okręgowe.

Ku czci Jana Matejki

Uroczystości w Krakowie

W Krakowie rozpoczęły się 29 b. m. uroczystości ku czci Jana Matejki, które urządzane są pod protektoratem P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele Marjackim, odprawionym przez ks. metropolitę Sapiechę, odbyło się na placu Matejki odsłonięcie tablicy pamiątkowej w gmachu Akademji Sztuk Pięknych. Następnie odbyła się w tym gmachu uroczysta akademji ku czci wielkiego artysty.

*

Z okazji odbywających się w Krakowie uroczystości, związanych ze 100-leciem urodzin Jana Matejki p. Marszałek Śmigły-Rydz wystosował następującą depeszę:

„Dr. Mieczysław Kaplicki prezydent Krakowa.

Nie mogąc przyjechać przesyłam zapewnienia gorącego współudziału w hołdzie potężnemu a tak polskiemu genjuszowi malarskiemu Jana Matejki.

(—) Śmigły-Rydz
Marszałek Polski

Ziemia kielecka

ku uczczeniu zasług min. Becka

Rada miejska m. Chęcin i rady gminne 19 gmin wiejskich z powiatu kieleckiego, pragnąc wyrazić imieniem całej ludności ziemi kieleckiej uczucia wdzięczności za działalność na rzecz utrwalenia mocarstwowego stanowiska Polski, nadały p. ministrowi Beckowi obywatelstwo honorowe.

50-lecie pracy inż. Piotra Drzewieckiego

Koło inżynierów, wychowanków Instytutu technologicznego w Petersburgu, realizując zamiar uczczenia 50-letniej działalności zawodowej i społeczno - narodowej Piotra Drzewieckiego, organizuje dziś o g. 12, w gmachu Stow. Techników, uroczystą akademję na Jego cześć.

Miejski Pocz. 6, 8, 10 Święta 4, 6, 8, 10

LUIZA RAINER

MASKARADA

Urzędnicze 50 groszy

999

Kino STUDIO
Nowy Świat 23/25 Chmielna 7

DZIŚ!!!

Cała OLIMPJADA

2 serje razem

ŚWIĘTO NARODÓW
ŚWIĘTO PIĘKNA

Pocz. o godz. 5. Ceny normalne.

1000

Fundusz Obrony Morskiej— konto w P.K.O. 42.000

WYŚCIGI KONNE

Wyniki gonitw z dn. 29 października

Program 43-go dnia sezonu jesiennego przewidywał rozgrywkę 10-ciu gonitw, między któremi gonitwy, dla 2-let. przeznaczonej, o nagr. „Mości księcia", w której może przyjmować udział jedynie przychówek po ogierach w kraju urodzonych. Na start tego wyścigu wyszły zaledwie 2 klacze, z których, wychowanka stada i własność p. M. Bersona z Leszna, Mamisia (Colombo i Ingoda) łatwo pobiła Saharę (Duce i Firespot).

Handicap „Pickwicka", finiszem w walce bijąc o łeb 3-let. Rozmach, z wagą 3 i pół kg. wyżej skali, (największa w polu), wygrała 4-let Toffi (Palatin i Menzala) z wagą pół kg. wyżej skali. Trzecia bliska 4-let. En Avant z wagą 1 i pół niżej skali. W pobitem polu 6 koni, dobrze zgrupowanych u mety.

Gon. 1. Nagr. 1500 zł. Płoty. Dyst. 2400 mtr.

1) Ondee (ż. Ziemiański), 2) Margas 3) Centaur, 4) Indus, 5) Ortolan, 6) Doża. Wygr. z m. do m. łatwo o 5 —8 dł. w 2 m. 48 s. Tot. 18, fr. 16, 7,5 i 8 zł.

Gon. 2. Nagroda 2000 zł. Dystans 1800 mtr.

1) Aigokeros (ż. Kusznieruk), 2) Pirandello, 3) La Veine, 4) Lir II, 5) Miss Palu. Wygr. finiszem w walce o pół — 1 i pół dł. w 1 m. 56 s. Tot. 179,5, fr. 31 i 8 zł. Gra porząd. 1119.

Gon. 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 1100 metrów.

1) Madame Selassie (ż. Gill), 2) Ural, 3) Gaiete, 4) Kostrzewa, 5) Ligawka, 6) Gladorica. Wygr. finiszem łatwo o 6—2 dł. w 1 m. 8 s. Tot. 13 fr. 6, 6,5 i 7 zł. Gra porządk. 89 zł.

Gon. 4. Nagroda 2000 zł. Dystans 1800 mtr.

1) Nowina (j. Kleban), 2) Hokej, 3) Kypris, 4) Genewa, 5) Okrza, 6) Kid. Wygr. finiszem w walce o łeb—1 dł. w 1 m. 57 s. Tot. 37,5 fr. 13 i 11 zł. Gra porządkowa 277 zł.

Gon. 5. Nagroda 5.000 zł. Mości Księcia. Dyst. 1100 mtr.

1) Mamisia (ż. Stasiak), 2) Sahara Wygr. pewnie o 1 i pół dł. w 1 m. 9 sek. Tot. 7,5.

Gon. 6. Sprzedażna. Nagr. 1500 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Olimp, 2) Klucznik, 3) Marjasz, 4) Canzona. Wygr. finiszem łatwo o 3—5 dł. w 2 m. 21 s. Tot. 9. Gra porz. 25 zł.

Gon. 7. Nagr. 5000 zł. Handicap Pickwicka. Dyst. 1600 mtr.

1) Toffi, 2) Rozmach, 3) En Avant, 4) Lulu, 5) Iris, 6) Capri, 7) Renta. Wygr. finiszem w walce o łeb — pół dł. w 1 m. 41 s. Tot. 17,5 fr. 9,5, 12 i 13 zł.

Gon. 10. Nagr. 2400 zł. Dystans 2200 metrów.

Le Pirate (ż. Stasiak), 2) Demon, 3) Toast, 4) Pazur, 5) Słoneczny. Wygr. z m. do łatwo 1 i pół — trzy. czw. dł. w 1 m. 8 s. Tot. 8, fr. 6,5 i 8,5. Gra porządkowa 42 zł.

Gon. 9. Nagr. 1600 złotych. Dyst. 1600 metrów.

1) Algier (j. Kowalczyk), 2) Dorota, 3) Ikarja, 4) Demagogja, 5) Jorisaka, 6) Brezaida. Wygr. z m. do m. w walce o pół — 2 i pół w 1 m. 45 s. Tot. 30 fr. 15,5 i 31 zł. Gra porz. 963.

Gon. 8. Nagroda 2400 złotych. Dystans 1100 mtr.

1) Pociecha (ż. Gill), 2) Wamba, 3) Prater, 4) Nobile. Wygr. z m. do m. łatwo o 4—trzy czw. dł. w 2 m. 25. Tot. 19.5 fr. 8 i 6,5 zł. Gra porz. 110.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa" Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru